

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w mieście 10 hal., pošta 16 hal. — Biura Redakcji i Administracji ulica Czarnieckiego 1. 12. — Ekspedycja miejscowa w Agencji dzienników St. Sokolowskiego, Pasaż Hausmanna 1. 9. — Listy należy frankować.

Reklamae otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcji nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 32 K, półrocznie 16 K, kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h. — W mieście: rocznie 24 K, półrocznie 12 K, kwartalnie 6 K, miesięcznie 2 K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K 80 h miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1. stycznia do końca czerwca lub od 1. lipca do końca grudnia, ewentualnie i miesięczni za dopłatą pierwszy 1 K 50 h, drugi 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 14 hal. kilkorazowe po 12 hal. od miejsca i wiersza miarą petitową, ogłoszenia zaś tabelaryczne i liczbowe po 20 hal. od jednego wiersza miary petitowej.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Agencja dzienników Sokolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna 1. 9. i w biurze Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika 1. 9; we Francji w Paryżu wyłącznie Agencja pana Adama 38 Rue de Varenne.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

P. Minister rolnictwa reskryptem z 25 czerwca 1906 l. 18.639 zamianował na podstawie § 1 postanowienia o zakresie działania ustanowionego przy c. k. Namiestnictwie komitetu doradczego dla spraw chowu koni w Galicji, członkami, względnie zastępcami członków tego komitetu na lat sześć od dnia nominacji t. j. od dnia 25 czerwca 1906 pp.: Zygmunta Augustynowicza członkiem, Maryana Jędrzejowicza jego zastępcą, Witolda księcia Czartoryskiego członkiem, Artura Zarembe Cieleckiego jego zastępcą, Juliusza hr. Bielskiego członkiem, Władysława hr. Dzieduszyckiego jego zastępcą, Stanisława hr. Siemienińskiego członkiem, Karola hr. Drohojowskiego jego zastępcą, Jana hr. Stadnickiego członkiem, Aleksandra Dąmbalskiego jego zastępcą.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 17 lipca.

Z komisji reformy wyborczej.

Wezoraj po południu obradowała komisja reformy wyborczej nad rozdziałem okręgów na Szląsku.

P. Hrubý podniósł, że Szląsk z każdym rokiem wzrasta zarówno co do liczby

ludności, jak co do siły handlowej i przemysłowej. Należy więc pomyśleć o pomnożeniu mandatów. Specjalnie z Polakami i Czechami na Szląsku postąpiono tak, że musi to wywołać rozgoryczenie i oburzenie. Cyfry rządowe wykazują 55 pre. ludności słowiańskiej, a 45 pre. Niemców. Faktycznie jednak Słowian jest 60 pre. a Niemców 40 pre., jednak co do liczby mandatów panuje stosunek odwrotny. Mowca ostrzega przed prowokacyjną niesprawiedliwością. Szczególnie w miastach postąpiono w ten sposób, że małe polskie gminy wciśnięto pomiędzy 2 wielkie miasta niemieckie. Mowca ostrzega przed następstwami, jakie to może pociągnąć, gdyż taki rozdział gotów wyjść na dobre tylko skrajnym partiom robotniczym. Bardzo byłoby pożądanem, ażeby utworzyć także słowiański okręg miejski i obu narodowości pozostawić w nim porozumienie. Podział okręgów wiejskich jest, zdaniem mowcy, wprost zawstydzający dla ludności słowiańskiej. Wnosi więc p. Hrubý, ażeby 3 okręgi niemieckie reprezentowane były przez 2 mandaty, a natomiast 2 okręgi słowiańskie mają stworzyć 3 mandaty tak, że Niemcy mieliby o jeden mandat mniej, a Polacy zyskaliby jeden. Mowca stawia jeszcze wniosek ewentualny, ażeby ogólną liczbę mandatów podwyższyc z 15 na 16.

P. Głabiński podnosi, że Polacy szlasy nie mają w komisji reprezentanta, mowca więc otrzymał polecenie przedstawienia ich żądań i przyłącza się do wniosku p. Hrubego. Poseł Głabiński domagał się, ażeby liczbę mandatów polskich podnieść z 3 na 4. Polacy na Szląsku liczą 220.000 t. j. 35 pre. całej ludności. Co do siły podatkowej i liczby mieszkańców nie pozostają w tyle tak, że należałoby się im 5 mandatów, ze względu jednak na obecny stan posiadania Niemców poprzestają na żądaniu 4 mandatów. Idąc za podziałem okręgów, za-

proponowanym przez p. Hrubego, mowca wnosi, ażeby gminy Łazy i Dąbrowę wyłączyć z okręgu fryszackiego i przyłączyć do innego, wreszcie, aby niemieckie gminy z polskiego okręgu wyborczego wiejskiego w Bielsku wyłączyć i przyłączyć do miejskiego okręgu w Bielsku, który i tak wynosi tylko 22.000 ludności. Skoro jednak Niemcy są przeciwni temu, należy owe gminy przyłączyć do jednego z niemieckich, wiejskich okręgów, który także obejmuje tylko 23.000 ludności.

P. Dejmel dowodził, że Słowianie na Szląsku są uprzywilejowani. Niemcy obstają przy propozycjach ks. Hohenlohego, a sprzeciwiają się propozycjom p. Hrubego o podniesienie mandatów na 16 i są przeciwni tworzeniu nowego mandatu polskiego. Przedewszystkiem ostrzega mowca, że wywołałoby to burzę, gdyby Niemcom ujęto jeden mandat, a oddano go Polakom. Mowca również przeciwny jest włączaniu niemieckich gmin wiejskich do okręgu miejskiego, gdyż byłoby to naruszeniem przyjętej zasady. — Zresztą jest mowca zdania, że mandaty, oznaczone, jako niemieckie, nie są pewne i szczególnie, jak mandat z Cieszyna lub Bielska, będą przedmiotem walki.

P. Chocim oświadczył, że żądania posłów Głabińskiego i Hrubego są bardzo skromne, gdyż liczba mandatów słowiańskich na Szląsku nie stoi w żadnym stosunku do kulturalnego i narodowego stanowiska Polaków i Czechów. Mowca przyłącza się do wniosku posła Hrubego.

P. Kaiser przyłączył się do wywodów posła Demla, a polemizując z pp. Hrubym i Chocim oświadczył, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na pomnożenie mandatów słowiańskich.

P. Minister spraw wewnętrznych, dr. Bienert, prosił komisję, ażeby nie podwyższała liczby mandatów z 15 na 16, cyfra

bowiem 15 mandatów w ogólnej liczbie 495 mandatów odpowiada liczbie ludności i sile podatkowej kraju. Co do rozdziału liczby mandatów pomiędzy 3 narodowości, to mowca podnosi, iż zastosowano się przy tem do istniejących stosunków. Z 15 mandatów 9 ma przypaść Niemcom, a po 3 Czechom i Polakom, co jeszcze najbliższemu jest stosunkowi obecnemu, w którym z 12 mandatów szląskich 10 posiadają Niemcy, a po 1 Czesi i Polacy. Potrojenie dotychczasowej liczby mandatów czeskich i polskich, a zmniejszenie niemieckich o jeden, stanowi pewne wyrównanie. Ponieważ P. Minister jest zdania, że co do liczby mandatów i rozdziału ich na narodowości trzeba trzymać się propozycji ks. Hohenlohego, przeto nie może odstąpić od powyższej zasady także w tym wypadku, natomiast P. Minister nie ma nic przeciw temu, ażeby miejscowości przemysłowe Dąbrowa i Łazy przenieść do innego okręgu. A chociaż przeniesienie gmin niemieckich z powiatu bielskiego przedstawia pewne niewłaściwości, a włączenie ich do innego okręgu wyborczego, oddalonego terytoryalnie, byłoby trudne, to jednakże wszystko to nie może stanowić dla Rządu wymówki od spełnienia słusznego życzenia. Mowca jednakże sądzi, że lepiej byłoby gminy te pozostawić w wiejskim okręgu bielskim.

W końcu P. Minister prosił o przyjęcie rządowych propozycji.

P. Hrubý oświadczył, że ze względu na spokojny przebieg dyskusji czuje się zobowiązany do zadośćuczynienia wyrażonemu życzeniu, cofa swój pierwszy wniosek, a obstaje tylko przy drugim, ewentualnie co do podwyższenia liczby mandatów na 16.

P. dr. Kozłowski wyraził nadzieję, że komisja uzna, iż Polacy, mimo że reforma wyborcza przynosi im pod względem narodowym same tylko straty, nie stawiają tru-

1)

SAMARYTANIE.

I.

Bramy parku Luksemburskiego były szeroko otwarte, Luk, sam nie wiedząc jak, znalazł się przed fontanną, siadł na cementowym parapecie i odpoczywał.

Stup wody z eichym sykiem leciał w górę, a opadając, rozpryskiwał się szeroko i drobna rosa obrzucał jego ubranie i twarz. Te delikatne chłodne dotknięcia sprawiły mu dziwną przyjemność. Zjął czapkę, przechylił się nieco, aby lepiej przejąć imprezowany natrysk.

Długie smugi różnobarwnych gwoździ-ków obiegały trawniki i smagały oczy siłą kolorów — lekki zapach róż, błąkał się w sennym powietrzu, drażniąc rozkosznie nerwy.

Pod wpływem tych subtelnych podnieć, Luk poczuł wrócić do równowagi. Wściekle wzburzenie, które trzymało go w żelaznym uścisku, gasiło myśli, dusiło wolę, odpływało, jak odpływa ocean rozwierzony jesien-nym huraganem, zostawiając po sobie brudne szlany głębokiego niesmaku i podmulone wy-brzeże dotychczasowych warunków życiowych.

Aby cały, z trudem zbudowany gmach codziennej egzystencji runął bez śladu, wystarczało jednego kwadransa mniej, jednego silniejszego prądu krwi w żyłach, jednorazowego błyskawicznego odrzucenia hamulca myśli — tylko tyle — sekunda — i płyn znów rozbitku po tych obrzydliwych odmę-tach życia.

Luk aż się wstrząsnął.

Nigdy jeszcze tak wyraźnie, tak dotyka-lnie nie skrytykowała się w nim świadomość tego nieubłaganego stosunku przy-czynowości między usposobieniem człowieka a jego losem. Rozumiał niestety aż nadto dobrze, że nie on jest panem samego siebie, ale jego porywy złe czy dobre, że nigdy nie

potrafi zastosować się do wymagań życia, będzie zawsze na oslep, jak rozhukany ko-zioł, walił łbem we wszystko co napotka, czy to jednostki ludzkie, czy stosunki życiowe, czy własne ideały, po prostu dla tego, że z natury swej nienawidził wszystkiego, co w jakikolwiek bądź sposób rzeczywistość czy w przenośni jest przedmiotem, ograniczeniem, stosunkiem, względnością. A wszakże zdol-ność stosunkowania, to właśnie treść i istota życia, klucz do panowania nad nim.

Więc jest skazany na zagładę.

Co więcej — z wyrafinowaniem okru-cieństwem natura rozkazała mu być własnym katem. Jest jak ktoś, kto skazany na śmierć głodową, a pragnący namiętnie żyć, jednak umyślnie wylewa ostatnie krople z dzbanu i wyrzuca pozostałą jeszcze kromkę chleba. „To jest okropnie głupie, a jednak fatalnie przykre“ — myślał Luk, patrząc na purpu-rowe niebo zachodu, na którym dwie ciężkie wieże Saint-Sulpice rysowały się czarnymi liniami.

A potem na chwilę zapomniał o sobie, bo zielone wody basenu zaroily się od wię-kszych i mniejszych okręci-ków, a rozrado-wane twarzyczki malców, śledzących bieg drobnych łódek, mimowoli przykuwały jego uwagę. Dzieciaki manewrowały miniaturową flotyllą. Urządzono wreszcie regaty.

Wszystkie okręty, ustawione rzędem, na dany znak jęły przepływać na drugą stronę.

„Właśnie, jak my wszyscy“, myślał Luk.

Chłopcy ciągnęli pospiesznie sznurki, ale okręci ki nie wszystkie równo zbudowane, nie mogły sprostać naporowi wody — po-suwały się, tonęły... jeden tylko największy i najsmuklejszy utrzymał się na powierzchni, rozwinął żagle — i witany oklaskami, uderzył o przeciwny brzeg ocebrowania.

„Jak my wszyscy, zupełnie, jak my“ — powtarzał Luk.

Podniósł się wreszcie, bo już obwoły-wano zamknięcie wrót parku — i poszedł.

II.

Był zupełnie sam na świecie, nie z konieczności, ale z własnej woli. Z rodziną zer-wał, bo na żaden sposób nie mógł znieść skrapowania stosunków rodzinnych. Wszyst-kich przyjaciół po kolei znenawidził. Bano go się, jak ognia, bo o byle co robił awan-turę, zwłaszcza od chwili, gdy przed pół rokiem mniej więcej, rzeźby, którą wykonał, nie przyjęto do Salonu. Był to, cios, który go wytrącił z równowagi. — Smiano się z jego wrażliwości, uważano za nieprzyjemne-go dziwaka, chwilami podejrzewano wprost o obłąd. — Co do jego talentu, zdania były podzielone. „Gdyby nie był waryatem, miał-by talent“, twierdzono z jednej strony. „Dla-tego jest waryatem, że ma tylko trochę ta-lentu, nie dosyć, aby coś porządnego stwo-rzyć, dosyć — aby rozumieć sztukę, i nie znośić życia po za twórczością“ — mówili inni.

Luk sam — czuł w sobie jakąś niezu-pełność.

Heleń teraz stał wobec wewnętrznej konieczności zebrania swych myśli w silną syntezę kształtu, cały pomysł rozply-wał się w dziwny sposób.

Najprzód, wydawał mu się jakiś obcy i niesympatyczny, potem zaczął zmieniać formę, dwoił się, troił — aż naraz przybie-rał kilka kształtów zupełnie odrębnych, nie mających z sobą nie wspólnego a równorzę-dnie koniecznych! — Każdy z nich, wyda-wał się ostateczny, jedyny. Zachodziły tak jeden na drugi, rozdrabniając się wyobraźni i osłabiając poryw uczucia — aż wreszcie wszystkie razem błądy — zniknęły... Zosta-wały tylko niejasne wspomnienia wspania-łych marzeń — zgłiszczą, popioły!.. Było to straszne!

Powtarzało się to z nieubłaganą precy-zyą i Luk po każdej takiej niedosłej kreacyi, był jak człowiek odarty ze skóry, którego najlżejsze zewnętrzne dotknięcie, dla innych obojętne, boli do szaleństwa.

Nie dziw też, że był w stosunkach nie-możliwy.

Ale nikt tego nie rozumiał. Luk zre-zstał swych wewnętrznych mak nie mógł wy-powiedzieć, brakło mu słów. Przytem i nie chciał, wstydił się swego niedołęstwa.

Ale to ciągle powstawanie i znikanie pomysłów wyczerpywało go strasznie.

Mimo to wszystko trzeba było egzysto-wać. Używał więc wspaniałej techniki, jakiej się był dobił, jaką zresztą miał daną z na-tury, na kopiowanie znanych antyków, jak Wenus z Milo, Diany z Gabis, robił przytem medaliony Wagnera, Nietzschego — i tak zarabiał na życie.

Oczywiście kłócił się z każdym z kupców, którym dostarczał „towar“ i co parę tygo-dni zmieniał odbiorców. Zrobił sobie tego rodzaju reputację, że gdy miesiąc temu zja-wił się u Linola na Avenue de l'opéra, ten oświadczył mu bez ogródk, że zna go do-skonale z opowiadań i nie chce z nim mieć nic do czynienia.

Luk obszedł w ten sposób kilka skła-dów, i wszędzie rysopis i reputacja go po-przedzały. Nareszcie jeden ze zbuntowanych nabywców dał się nakłonić na próbę nawia-zania stosunków z zastrzeżeniem jednak, że za pierwszą awanturą, nie tylko zerwie umo-wę, ale uprzedzi definitywnie wszystkich ko-legów po fachu i Luk stracił obdyt zupełnie.

I naturalnie — ledwie dwa tygodnie upłynęły i ot jest awantura! — Takie bydle handlarzkie będzie mu krytykować jego ro-botę — jemu — artyście z Bożej łaski, który się zniża do podobnych drobiazgów — nigdy!

No! — i teraz siedzi na bruku. „O złoto, zaiste, jesteś cielecem, dajesz się tylko takim, jak ty, cielecem“ pośpiewywał Luk, licząc swoje zasoby i stwierdzając, że na bardzo krótko wystarczą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludwika Dobrzyńska-Rybicka.

dnosci w dojściu jej do skutku, lecz traktują ją obiektywnie, choć żaden naród bardziej od nich nie miałby prawa czuć się podrażnionym. Mowca wyraził zdziwienie z powodu, iż p. Kaiser oświadczył, że reforma wyborcza nie trzyma się żadnej zasady, raczej Polacy i Rusini w Galicyi mogliby to powieścić. Najwybitniejsi publicyści, którzy zajmowali się sprawą powszechnego głosowania, oświadczają, że jako jedyną słuszną podstawę przyjąć można liczbę ludności. Według tej zasady, liczba posłów z Galicyi powinna wynosić 140, to jednakże, co jej daje nowy projekt w porównaniu z obecnym stanem, jest raczej zmianą na gorsze. W miarę dyskusji nad reformą wyborczą, liczba posłów ciągle rośnie, a Galicya za to nie otrzymuje żadnej rekompensaty. Jeżeli liczba mandatów polskich na Śląsku nie zostanie podniesiona na 4, to Polacy zostaną dotkliwie pokrzywdzeni.

P. Kaiser prawil, że na Śląsku postępuje się wobec narodowości sprawiedliwie, ale czemu nie pamiętał przy tem o sprawie polskiego gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Do ostatniego dziesiątka lat wieku zeszłego nie było ani jednego polskiego gimnazjum na Śląsku; dopiero pod koniec ostatniego dziesiątka powstało z funduszy prywatnych polskie gimnazjum, które musiało zwalczyć wiele przeciwności, zanim doczekało się upaństwowienia. Także sprawa seminarium nauczycielskiego jest ukróceniem praw narodowości polskiej. Odmawia się Polakom środków wykształcenia, a potem wyrzuca się im brak tego wykształcenia. Ani Polacy, ani Czesi na Śląsku nie pozostają w tyle poza Niemcami, a liczba 4 mandatów polskich jest minimalną w stosunku do liczby ludności polskiej. P. Kaiser walczył przeciw temu wnioskowi, porównuje równe z nierównym. Jeżeli porównywa się stanowisko dwu narodowości w dwóch krajach, to nie można przeprowadzać porównań powiatami, lecz tylko krajami. Polacy na Śląsku przedstawiają 33,2 pre. całej ludności, Niemcy zaś w Galicyi zaledwie 29 pre. Żądania więc jednego więcej mandatu polskiego na Śląsku nie można porównywać z żądaniem mandatu niemieckiego dla Białej. Zresztą Polacy na Śląsku od X. stulecia są ludnością rdzenną, natomiast Niemcy w Galicyi są ludnością napływową. Wobec tego wszystkiego mowca prosi o podwyższenie mandatów polskich na Śląsku do liczby 4.

P. Kaiser wita z zadowoleniem oświadczenie Rządu, nieprzychylnie wnioskowi p. Hrubego i odwołuje się do komisji, ażeby nie oświadczyła się za pomnożeniem liczby mandatów, gdyż przez to cała reforma wyborcza zostałaby zagrożona.

W głosowaniu wniosek p. Hrubego, Głabińskiego i Chocza o pomnożenie mandatów ze Śląska z 15 na 16 odrzucono 22 głosami przeciw 14 i liczbie mandatów ze Śląska przyjęto według propozycji ks. Hohenlohego na 15. Wnioski posłów Głabińskiego i Hrubego o wyłączenie gmin Dąbrowa i

Łazy oraz gmin niemieckich z powiatu bielskiego i przyłączenie ich do innych okręgów przyjęto, a wszystkie inne wnioski odrzucono. Następnie podział okręgów wyborczych i cały ustęp reformy wyborczej, odnoszący się do Śląska, przyjęto według propozycji ks. Hohenlohego.

Pp. Hruby i Choc zgłosili swe wnioski jako votum mniejszości.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godzinie 5 po południu. W razie dojścia do skutku kompromisu pomiędzy Włochami a Niemcami znajdzie się na porządku dziennym rozdział mandatów w Tyrolu, a ewentualnie w Czechach.

Z pod berła pruskiego.

(Nowe żądania. — Okólnik do zwierzchników dycecezyj. — Dwojaka miara).

Ostmark, organ hakatystów, spodziewa się nie tylko wyznaczenia przez rząd, względnie sejm pruski, nowych setek milionów na wykupienie ziemi polskiej, lecz także nowych zarządzeń ustawodawczych w celu popierania dzieła kolonizacyjnego. Ow organ zauważa z żalem, że fundusz kolonizacyjny jest już prawie wyczerpany i „proste napełnienie kasy kolonizacyjnej” już nie wystarczy, ponieważ polskich majątków kupić prawie nie można, a na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku Polacy coraz więcej nabywają ziemi od Niemców, co zagraża całości państwa niemieckiego.

Ostmark z powodu tego ponawia żądania zmarłego Hansemanna, aby wydano ustawę, według której nie mogłaby żadna posiadłość przejść z rąk niemieckich w polskie bez zezwolenia kompetentnego prezesa rejencji. Niemieckich właścicieli, którzy stoją w przededniu bankructwa, należy wesprzeć, albo trzeba wykupić ich posiadłości.

Wszystkich tych zarządzeń domaga się wspomniany organ hakatystów, zachęcony snąc oświadczeniami panów Podbielskiego i Loebella przy otwarciu rolniczej stacji doświadczałnej w Bydgoszczy, że rząd pruski bezwarunkowo trwać będzie przy dotychczasowym kursie antypolskim.

*

Berl. Pol. Nachr. donoszą, że pruski minister oświaty wydał okólnik do zwierzchników dycecezyj, wzywając ich, aby nakazali proboszczom i podwładnym sobie władzom, używać natychmiast zmienionych przez kompetentne władze nazw miejscowości, ponieważ zdarzało się, że proboszczowie pomimo zmiany nazwy używali przez dłuższy czas w pismach urzędowych nazw dawniejszych (polskich). Dalej pisze pomieniona gazeta: „Chociaż naturalnie polsko-katolickie dozory kościelne używanie niemieckich nazw miejscowości ograniczą na pisma urzędowe — rozporządzenie biskupa chełmińskiego wyraż-

nie robi to zastrzeżenie — to jednak spodziewać się należy, że cel wprowadzenia nazw niemieckich także w życie handlowe i prywatne da się łatwiej niż dotychczas osiągnąć”. — Prasa wielkopolska natomiast wyraża nadzieję, że Polacy zawsze w życiu prywatnym, handlowym i publicznym używać będą dawnych nazw polskich a niemieckich chyba tylko tam, gdzie to w sprawach urzędowych będzie rzeczą nieuniknioną.

*

Berlińska Post donosi z Królewca, że tamtejsza ludność litewska słusznie skarży się z powodu, iż dzieciom w szkołach ludowych nie udziela się nauki religii w języku ojczystym. Rząd powinien temu zaradzić. Konieczne trzeba postarać się o nauczycieli, którzy mogliby wykładać naukę religii w języku litewskim.

Centrowa Germania skorzystawszy z tej wiadomości pisze, że takie same skargi podnoszą Mazurzy i to zupełnie słusznie.

Ale — powiada dalej główny organ katolików niemieckich — na równi z ewangelickimi Litwinami i Mazurami należy traktować katolików Polaków. A tymczasem jak wygląda pod tym względem w dzielnicach polskich, gdzie ludność polska ogromnie przewyższa niemiecką? Dzieciom polskim wykładaną była religia w języku niemieckim. Od szkoły ludowej wymagać należy, aby przynajmniej wykład religii odbywał się w języku ojczystym. Skargi na brak nauczycieli odpowiednich są nieuzasadnione. Obowiązek nakazuje postarać się o nauczycieli, którzy polskie dzieci nauczałiby religii w języku polskim. Przynajmniej na tym jednym punkcie należy z Polakami postępować sprawiedliwie!

Trudno nie uznać słuszności tych uwag.

Z pod berła rosyjskiego.

Na ostatnim posiedzeniu

Dumy państwowej

socjaliści odinowili udziału w wyborze delegatów na międzyparlamentarną konferencję pokojową w Londynie.

Następnie pomocnik ministra spraw wewnętrznych, Makarow, odpowiadał na 33 wniesionych interpelacji. W obszernym swym wywodzie ograniczał się wyłącznie do przedstawienia faktów. Izba słuchała go przez czas jakiś w zupełnym spokoju; dopiero, gdy chciał odczytać jakiś skonfiskowany podczas pewnej rewizji domowej papier, nie chciało go słuchać. Makarow zgodził się nie odczytywać papieru. W dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że manifest z 30 października 1905 ogłasza wprawdzie wolność, ale nie znosi żadnych ustaw, które więc nadal istnieją i muszą być respektowane. Minister spraw wewnętrznych spełni swe obowiązki i będzie utrzymywał porządek w kraju.

Po tych słowach zerwała się na sali burza. Słychać głosy: „Dosyć!”, „Dymisyonować!”.

Makarow woła, że żąda wolności słowa. Prezydent dzwoni, ale hałas nie ustaje. Makarow przemawia dalej wśród wrzawy i różnych okrzyków.

Dwudziestu dwóch mowców zapisało się do głosu.

Według innej depeszy. Duma wybrała delegatami na międzyparlamentarną konferencję pokojową w Londynie posłów: Kowalewskiego, Rodiczewa, Świeczyna (z gub. czernihowskiej), prof. Wasiliewa i Aladina (z grupy pracy).

Parlamentarny korespondent warszawskiej Gazety Polskiej komunikuje swemu pisanu ciekawą rozmowę z p. Horwatem m. Zdaniem tego ostatniego, przewlekłe dyskusje zabijają wszelki cień nawet czynu.

— Jeżeli praca pójdzie dalej w takim tempie — mówił p. Horwatt — to my za dwa lata będziemy zaledwie u progu reformy agrarnej. Bo proszę pomyśleć tylko: upłynie parę miesięcy, zanim komisja agrarna wypracuje projekt organizacyjny komitetów miejscowych; projekt ten następnie pójdzie do pełnej Dumy, będą znowu debaty długie i szerokie; przypuśćmy jednak, że projekt został wreszcie przyjęty. Wówczas ministrowie zastrzegają sobie miesiąc czasu do namysłu, aby po miesiącu powiedzieć, że się nań nie zgadzają. Duma przyjmuje go wówczas powtórnie i odsyła do Rady państwa. Tam dyskutują najpierw przedwstępnie, potem wybierają komisję, która może nad sprawą zastanawiać się miesiącami, wreszcie dochodzi do wniosku, że projekt trzeba zwrócić Dumie dla rozmaitych poprawek i decyzję potwierdza pełna Rada państwa. Jeżeli Duma będzie obstawać przy swoim projekcie i odesła go znowu Radzie państwa, a ta go odrzuci, w takim razie sprawa, jak to się mówi, weźmie w łeb. Przypuśćmy jednak, że projekt organizacyjny komitetów miejscowych uzyskał wreszcie sankcję prawną. W takim razie komitety te przynajmniej przez rok zbierać będą dane, które dopiero posłużą jako materiał dla Dumy w opracowaniu projektu reformy agrarnej. Położenie jest takie, że ani my, ani rząd nie możemy zajmować się pracą realną.

— Dlaczego?

— Bo wszyscy czekają, co powie rewolucja. Albo zwycięży rewolucja, albo sama ona zostanie zwyciężona ostatecznie. — W obydwóch wypadkach obecna Duma jest skazana na zagładę. Albo rozpuści ją rząd, albo rozpędzi rewolucja. Gdyby nawet powołany został jakiś gabinet koalicyjny, to i on nie znalazłby w Dumie oparcia i musiałby ją rozpuścić.

— A gabinet kadecki?

— „Kadeci” zagalopowali się zbyt daleko, aby mogli objąć obecnie władzę...

Tymczasem komisja agrarna obraduje nad pierwszym punktem projektu pod-

2)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

MÓJ WUJASZEK.

(Z francuskiego).

Dziennik Michała.

I.

(Ciąg dalszy).

Ciężkie były pierwsze lata mojej praktyki. Jednakże, pragnąc szczerze dojść do celu, pracowałem wytrwale i nie zniechęcałem się. Podczas dziecinnych moich zabaw w ogrodzie wuja Flo, przypatrywałem się często wielkim, jesiennym pająkom, zwanym krzyżakami. Jeżeli kiedy podmuch wiatru lub skrzydło przelatującego ptaka rozdarło ich tkaninę, ci wytrwali tkacze nie omieszkaliby naprawić, lub nawet na nowo zasnuć szarą sieć swoją. Cierpliwa ich i nieustanna praca była dla mnie jakby leką wytrwałości. Naprzód już wziąłem w rachubę wszystkie trudności zawodu: niechęć wydawców, odraczanie terminu przez dyrektorów teatrów lub redaktorów pism. Chociaż niejednokrotnie spotykał mnie zawód, nie rzucałem mego niepowodzenia na karb niesprawiedliwości społeczeństwa, ani na zepsuty smak dzisiejszych czasów. Zabierałem się filozoficznie na nowo do pracy i na wzór pajaka, rozpoczynałem prząść nową siatkę.

Cztery lata minęły w taki sposób. Zwolna, horyzont rozjaśniać się począł, fortuna zaczęła się uśmiechnąć. Nowelka, umieszczona w modnym piśmie, jednoaktówka, odegrana z powodzeniem w jednym z bulwarowych teatrów, objawiła światu nazwisko „Michała Silmont”, i nagle, ujrzałem przed

sobą dwie rzeczy nieznane dotychczas, dwa widowiska, które zdaniem Vaudenargues, są miłsze niż „błyski jutrzeńki”: — interesowne odwiedzin wydawców i uprzejme uśmiechy ich kasyerów. Moje książki się sprzedawały, znaczenie rosło, a sytuacja materialna coraz się polepszała. Nie będąc jeszcze kapitalistą w całym znaczeniu tego słowa, stać mnie było na niezależność, na jaki taki dobrobyt, zmieniłem więc mój wysoko położony pokój w ulicy św. Jakoba na wygodniejszy apartament przy ulicy Médicis.

Mój wuj, który czytywał gazety w swoim klubie, musiał się wkrótce dowiedzieć o mojem powodzeniu. Z początku był zaniepokojony. Był jakby obrażony, że moje powodzenie kłam zadało jego przepowiedniom. — Z drugiej strony, jego miłość własna była pociągająca. Doznawał przyjemności ośniewaniem swoich kolegów z Towarzystwa rolniczego „powodzeniem swego siostrzeńca”. Być może także, iż miał nadzieję, że zechcę napisać coś o jego burzowej w dziennikach. Słowem, wszystkie te względy, mniej lub więcej egoistyczne, skłaniały go do zgody. Przysłał mi swój Traktat o rozroście jabłoni; ofiarowałem mu w zamian ostatnią moją książkę i wtedy odpowiedział mi listem pełnym wyrozumiałości, w którym do rad zbawicznych dodawał pochwały, w nader ostrożnym tonie...

Obecnie, zgoda zupełna nastąpiła między nami, i wcale się o to nie gniewam. Flo jest moim jedynym krewnym; zmiennie jego usposobienie i dziwaczne wyrażenia posiadają dla mnie urok, wywołują dawne wspomnienia. Naiwny jego egoizm, dziecinne chwały i rębne wyrazy, bawią mnie. Widujemy się od czasu do czasu z wielką przyjemnością. Wnosi mi razem z sobą nieco woni i atmosfery rodzinnego kraju, do którego czujemy się przywiązani tysiącem niezauważalnych a drogich sercu węzłów. Skoro jadę czasami w rodzinne strony, wujaszek wymaga, abym stawał u niego, gdzie przyjmuje mnie z gościnnością więcej ostentacyj-

nie niż wygodną. W zamian, gdy znowu jego interesu powołują do Paryża, Florentyn Garraud czyni mi zaszczyt uważania mego mieszkania za swoje własne i roztasowuje się w niem, jak mu się podoba. Podróże owe, wypadają nieco częściej, niżbym sobie tego życzył; ale wujaszek Flo wydaje się taki szczęśliwy, mogąc się zwierzać w home zbytkowniejszym niż dom jego własny, posiada tak wyłączny sposób rozgoszczenia się, jak we własnym domu, że zgadzam się na znoszenie jego manii i absorbującej osobistości, mówiąc sobie, że pobyt jego nie będzie trwał długo i że winienem uczynić tę ofiarę ze względu na więzy rodzinne...

Będąc szczerym, muszę wyznać, że może nie tylko te powody skłaniają mnie do uprzejmości. Gdy skupiając myśli, wnika w głębię mojej duszy, odnajduję tam czynnik mniej bezinteresowny, przy którym się rumienię i staram się ukryć sam przed sobą. Muszę jednak przyznać, że nie mogę się powstrzymać czasami, aby nie pomyśleć, że wuj Flo posiada czterdzieści tysięcy franków dochodu, że jestem jego najbliższym spadkobiercą i że doprawdy, szkoda by było, aby ten majątek dostał się jakiemuś dalekiemu, nieznanemu krewnemu przez powinowactwo jakiejś gospodyni, lub dobroczynnemu zakładowi... I owe względy, smutnie prozaiczne, pomagają mi w okazyaniu się cierpliwym i wyrozumiałym gospodarzem.

Tego lata, pewnego wieczora, skończyłem obiad samotnie i paliłem papierosa na balkonie, podczas gdy słońce zniżało się w purpurowej aureoli ku wzgórzom Mendon i Saint Cloud.

Ptaki przelatywały szybkim lotem ponad zrudziałymi już drzewami kasztanowemi w ogrodzie Luksemburskim. Powietrze drżało od ostрых okrzyków wróbel, które opisywały olbrzymie koła w świetlanej przestrzeni pomiędzy dachami pałacu i wieżami Saint-Sulpice. Od strony bulwaru św. Michała omnibusy głucho toczyły się po bru-

ku i słyszałem, jak piasek w alejach ogrodu grzytał pod stopami spacerujących.

Był już koniec lipca; Paryż zaczynał się wydłubiać. Ja sam, zdjęty pragnieniem włości, zadawałem sobie pytanie gdzieby się wybrać na wakacje: — na wybrzeża Bretonii, czy do stóp Alp?... Marzyłem o przechadzkach w lesie, o wypoczynku nad brzegami jakiegoś spokojnego i błękitnego jeziora; kołysałem się temi marzeniami studenta na wakacjach. Tymczasem zmrok zapadał, zapalały się latarnie, odgłos bębna dał się słyszeć w głębi koszar a donośne głosy wołały w ogrodzie: „Zamyka się!”... Nagle, ktoś do mnie dzwoni, słyszę ożywioną wymianę słów w moim przedpokojku i zdaje mi się jak gdyby rzucono kufry na posadzkę. Potem, gdy drzwi mego gabinetu otwarły się nagle, jakby od przeciągu, widzę przy ostatnich blaskach dnia wysoką postać gestykulującą szeroko...

— Dobry wieczór smyku!... To ja! — woła gość.

Poznaję natychmiast ten głos.

— Jakto!.. Ty, ty, wujaszku?

Był to rzeczywiście wujaszek Flo, przybywający niespodziewanie. Złożył mały kuferek na mojem biurze i wyciąga do mnie ramiona...

— Tak — mówi po wyczystych całusach z dubeltówki — tak, Michale!... Chciałem ci zrobić niespodziankę... masę niespodzianek! Najprzód dowiesz się, że umieram z głodu i pragnienia... Czy masz mi co dać na wieczerek?

Na odgłos dzwonka, którym ją wezwałem, przybiega moja kucharka z lampą, przeżona. Pytam ją czy nie ma jakich zapasów — Nic nie pozostało w spiżarni, ale na rogu ulicy znajduje się restauracja. Wydaję rozkazy co do zimnej kolacji, którą ma przynieść i przygotowania gościnnego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komisy, według którego wyłączeniu mają bezwarunkowo nie ulegać ziemie włościańskie z nadziału. Dyskusję rozpoczął dr. Władysław Grabski, który podniósł, że w Królestwie Polskim ziemie, jakie otrzymali włościanie z nadziału, są tak samo prywatną własnością, jak i wszelkie inne kategorie drobnej własności ziemskiej, jak n. p. grunta drobnej szlachty, mieszczań, lub grunta, które włościanie nabyli drogą parcelacji.

Wobec tego niepodobna wydzielać osobno gruntów nadziałowych, bo się to sprzeciwia równości wobec prawa, bo stwarzałoby osobno uprzywilejowaną grupę własności ziemskiej. Zasadę niewyłączalności należy, zdaniem p. W. Grabskiego, rozciągnąć na wszystkie kategorie drobnej własności rolnej, zarówno na grunta włościan, jak i drobnej szlachty i mieszczań, o ile są one uprawiane pracą swych właścicieli. Prof. Herzensztajn wskazał, że pojęcia prawne w Królestwie są inne, niż w Rosyi środkowej, jest on przeto zdania, że w głównych zasadach projektu mogą być poczynione specjalne zmiany dla Królestwa. Aby temu służyć słowu „mogą“ dodać pewnej wyrazistości, p. W. Grabski prosił, aby oświadczenie to zostało zaprotokołowane.

Kilkakrotnie na posiedzeniu komisji zabierali głos Mahometanie i Ormianie, którzy wskazywali na swe specjalne warunki miejscowe. P. Tenysson znowu mówił o specjalnych warunkach Estlandyi i Kurlandyi, gdzie ziem nadziałowych zupełnie nie ma.

W komisji wyjaśnia się coraz bardziej, że możliwym jest uchwalenie jakiegoś projektu reformy agrarnej tylko dla Rosyi centralnej, że podciągnięcie pod jeden szablon wszystkich warunków różnorodnych w całym państwie jest zgoła niemożliwym.

Ostatecznie komisja przyjęła punkt, który głosi, że wyłączeniu nie podlegają grunta nadziałowe. Polacy powstrzymali się od głosowania.

Przy końcu posiedzenia komisji agrarnej wynikł epizod dość sensacyjny. „Trudowiki“ postawili wniosek, aby z powodu rządowego projektu agrarnego wydać do ludności odezwę wyjaśniającą, iż rząd nie chce dać ziemi chłopom. Rzecz prosta, że odezwa taka byłaby niezmiernie, jak wezwaniem ludności do rewolucyi. Przeciw temu projektowi wystąpił Tenysson i ks. P. Dołgorukow i wniosek ostatecznie upadł.

Postanowiono jedynie, że komisja wystąpi z pewną deklaracją, wobec Dumy. Tekst tej deklaracji ma być ustalony na jednym z najbliższych posiedzeń komisji agrarnej.

Blżej wyjaśnia ostatnią uchwałę komisji depesza *Kuryera Litewskiego* z dnia 13 lipca b. r.: Przed chwilą postanowiono w komisji agrarnej wypracować, jako odpowiedź na komunikat urzędowy, kontrprojekt agrarny i obwieścić ludności, że Duma państwowa stoi niewzruszenie na stanowisku odpowiedzi swojej na mowę tronową. Co się zaś tyczy akcyi agrarnej rządowej, to Duma państwowa uważa ją za samozwańczą.

W odezwie swej do ludności Duma podda punkty zasadnicze, od których nigdy nie odstąpi, a mianowicie: wyłączenie ziem rządowych i do pewnego stopnia — prywatnych.

Pierwsza przegrana rządu.

Zreorganizowana Rada państwa przyjęła pierwszy projekt prawa, pochodzący od Dumy państwowej: gabinet poniósł wielką porażkę.

Jak wiadomo, ministerstwo prosiło Dumę o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50 milionów, aby uzyskać fundusz na pomoc dla głodnych włościan. Duma, pragnąc podkreślić brak zaufania do gabinetu, uchwaliła tylko 15 milionów i wezwała ministra skarbu, aby sumę tę uzyskał w drodze oszczędności budżetowych, mimo to, że na posiedzeniu Dumy minister skarbu zapewniał stanowczo, że oszczędności budżetowe są niemożliwe.

Na posiedzeniu Rady państwa w dniu 14 b. m. ministerstwo energicznie broniło swojego projektu. Prawica Rada starała się wszelkimi siłami o to, aby Rada nie przyjęła projektu prawa, uchwalonego przez Dumę, gdyż przyjmując go, pośrednio wyraziłaby nagane dla gabinetu.

Aby dopiąć swego celu, prawica wносиła różne niemożliwe poprawki do projektu prawa, lecz lewica i centrum, połączwszy się, odrzuciły wszystkie poprawki i przyjęły projekt prawa, uchwalony przez Dumę.

Wybitne mowy w obronie projektu prawa wygłosili byli wice ministrowie skarbu Romanow i Dmitrijew i poseł wileński hr. Korwin-Milewski, który mimo zewnętrznie niepomyślne warunki i słaby głos, mimo słabe władanie językiem rosyjskim, swymi silnymi argumentami, zdobył w Radzie państwa uznanie.

Anarchia.

Wiadomości prywatne i z dzienników warszawskich nie potwierdzają wieści o wielkich rozmiarach strejków rolnych w Kró-

lestwie, wieści, które nadeszły do Lwowa telegraficznie. W wielu wypadkach włościanie gospodarze odgrywają rolę pośredników między właścicielami a służbą folwarczną, starając się doprowadzić do porozumienia.

Odpowiedzią na strejki rolne są organizacje ziemiańskie. W zeszły piątek zawiązaną została taka organizacja przez obywateli pow. warszawskiego, a za ich przykładem mają pójść obywatele ziemscy innych okolic. Zasadnicze postanowienie zabrania poszczególnym właścicielom wchodzić na układy ze strejkującymi; tylko organizacja będzie do tego upoważniona.

Daleko groźniejsze i brutalniejsze formy przybiera ruch agrarny na Rusi, a w części na Litwie. Żądania służby folwarcznej przechodzą tu często wszelkie normy możliwe, nadto zaś w wielu miejscowościach włościanie spalają łąki, wyrębiają lasy i łupią spichrze folwarczne. Dochodzi nieraz do krwawych starć, na które ludność odpowiada podpalaniem zabudowań gospodarskich.

W Warszawie i Łodzi mały nową fazę bezrobocia. Ogromne oburzenie wywołał strejk na kolejke Jabłonna-Wawer, który wybuchł 12, właśnie w dniu, kiedy tłumy Żydów w szalonym pośpiechu uciekały z Warszawy. Zarząd ogłosił, że żadnych ustępstw nie zrobi i że pod żadnym warunkiem za czas strejku nie zapłaci.

W organizowaniu strejków i w zmuszaniu robotników do udziału w nich liętuja się między sobą najrozmaitsze stronnictwa socjalistyczne. Bardzo ostry charakter ma bezrobocie kelnerów w restauracjach żydowskich, zorganizowane przez partję socjalistów-syonistów. Partja stawia sama nadmierne warunki i nie pozwala na żadne układy bezpośrednie z pracodawcami ze strejkującymi. Na jedno z zebrań n. p., gdzie właściciel restauracji pertraktował z kelnerami, wpadł agitator i zwracając się do restauratorów, zadokumentował stanowisko partji w sposób następujący: „Jeżeli nie zgodzicie się na nasze warunki, to waszym żonom brzuchy pruć będziemy“. Usiłowano wciągnąć do strejku kelnerów restauracji chrześcijańskich, ale starania te spełzły na niczem. Agitatorów sromotnie przepędzono.

Od soboty rozpoczął się w Warszawie strejk subiektów i praktykantów w cukrowniach, postawili oni szereg żądań ekonomicznych, na które pracodawcy zgodzić się nie chcą.

Terrorem chcą też socjaliści zmusić robotników do udziału w ich organizacjach. Świeży wypadek tego rodzaju zaszedł w piątek. W browarze Machleja wysłannicy socjalnej demokracji namawiali mechanikamaszynistę Lebholec, aby zapisał się do zostającego pod kierunkiem partji związku metalurgicznego. Gdy Lebholec oświadczył, że ma przekonania narodowe i do żadnej partji należeć nie chce, dano mu dwa dni do namysłu. Tęgoż samego dnia jednak, gdy po ukończeniu roboty wychodził z browaru, został napadnięty przez tych samych agitatorów i dwukrotnie pchnięty nożem.

Reorganizacja armii angielskiej.

Wśród obrad nad etatem armii w angielskiej Izbie gmin wygłosił minister wojny Haldane dłuższą przemowę, wyłuszczając w niej propozycje rządu co do reorganizacji armii i zmniejszenia wydatków na jej cele. Projekt rządowy jest tego rodzaju, że z jednej strony dopuszcza do pewnych skrajności w stanie pokojowym armii, z drugiej zaś strony umożliwia Anglii w razie potrzeby wystanie korpusu ekspedycyjnego w sile 150.000 ludzi poza granice kraju, przy czem korpus byłby w pierwszych przynajmniej fazach walki stale uzupełniany do pierwotnej wysokości.

Zdaniem ministra należałoby służbę przy kolumnach amunicyjnych, przy prowianturze i trenie, powierzyć milicji, na czem dałoby się znaczne sumy zaoszczędzić przy równoczesnym podniesieniu liczby wojsk regularnych. Sztab generalny opierając się na tych podstawach, wypracował nowy plan organizacji wojennej. Jeśli rząd urzeczywistni swe zamiary, stanie się rzeczą możliwą zmobilizować z całym pośpiechem dla służby zamorskiej 4 brygady kawalerji i 6 dywizji (każda po 3 brygady) ogółem 150.000 ludzi.

Udać się to może przy zredukowanym stanie pokojowym tylko pod warunkiem, że milicja zobowiąże się do pełnienia służby wojennej zagranicą. Kład proponuje, by natomiast zastęp wojska regularnego unniejszyć o 20.000 ludzi, a to przez zniesienie 10 batalionów piechoty, łącznie z dwoma batalionami gwardji — i wciągnięcie milicji do służby pomocniczej. Natomiast kawalerja pozostawałaby nietknięta w dzisiejszym stanie. Dla wzmocnienia ekspedycyjnej siły zbrojnej, złożonej z 50.000 żołnierzy regularnych armii czynnej, 70.000 rezerwistów i 30.000 członków milicji, zarządzić należałoby mobilizację 63 baterji.

Zmniejszenie stanu armii w Indyach nie leży w planie rządu. Przeważna liczba batalionów, które miałyby odpasć, dyslokowana jest w koloniach.

Dla obrony kraju ojezycznego przeciwko ewentualnym atakom nieprzyjacielskim — i dla wzmocnienia siły zbrojnej ekspedycyjnej użyłoby oddziałów ochotniczych i t. zw. *ycomanry*. Sztab generalny przygotowuje właśnie projekt ulepszonej organizacji tych oddziałów. Organizując korpus ekspedycyjny, liczył się rząd z przeświadczeniem, iż ludzkość wstępuje w długi okres pokoju i że wszystkie państwa zwoła na przystępować będą do redukcji swych armij. Rząd więc obmyślił taki plan, który w miarę potrzeby i stanu położenia politycznego dozwoli zwiększać, lub zmniejszać siłę zbrojną.

Że konieczną jest rzeczą zmniejszenie wydatków na cele wojenne, to minister przyznaje bez ogródek.

Wywody ministra wojny wywołały w całej Anglii silne wrażenie. W kołach wojskowych — dowiaduje się *Pol. Corr.* — spotkała je przeważnie ujemna krytyka. Koła te gania zwłaszcza, że redukcja objęłaby także artylerję. Ten rodzaj broni należałoby, wobec doświadczeń wojny rosyjsko-japońskiej, raczej wzmocnić, niż osłabiać. Do najwyższej doskonałości doprowadzona technika owej palby nadaje starciom artylerji rozstrzygające nie raz znaczenie, czyni je walką na śmierć i życie. Zmniejszenie artylerji o 30 baterji oznacza w razie wojny szereg straconych dla Anglii bitew. Baterje pomocnicze, przez rząd projektowane, nie są w stanie uzupełnić tego ubytku. Niczem brawura wobec należytego wywłaszczenia.

Natomiast prasa z wielkim przeważaniem uznaniem wyraża się o projekcie Haldana.

Jego plan reorganizacji — pisze *Daily Mail* — spoczywa bądź co bądź na zdrowych podstawach; wprowadza on bowiem armię z pewnym planem, co jak poprzedni minister wojny, konserwatysta Brodric, przyznać musi, jest stanowczo lepsze, aniżeli plan bez armii. Anglia zgodzi się na ten projekt w przekonaniu, że oszczędność nie wyklucza bynajmniej bitności armii. Zresztą dla Anglii najważniejszym środkiem obrony jest nie armia, jeno flota.

Daily Graphic pochwała wciągnięcie milicji do takich działań czynnej służby, które jak prowiantura, służba sanitarna i przy trenie, wymaga mniej wykształcenia wojskowego.

Daily Telegraph w zasadzie nie jest przeciwny redukcji armii, radzi jednak dobrze zastanowić się, czy chwila dla jej przeprowadzenia obrano odpowiednią.

Daily Chronicle mniema, że jeśli Haldanemu uda się przeprowadzić swój projekt, zasługuje jego wobec kraju będzie ogromna. Haldane obrał najważniejszą drogę. Naród, gdy mu się jasno powie, czego odeń żądają, niewątpliwie potrafi spełnić swe obowiązki. Hasłem Haldane'a — a takiemu hasłu można tylko przyklasnąć — jest nie przymus, jeno zaufanie.

KRONIKA.

Lwów, 17 lipca.

Kalendarz.

Środa (18 lipca):

Szymona z Lipnicy. — Unisława. — Anafazyja.

Wschód słońca o godzinie 3 48 rano, zachód słońca o godzinie 7 08 po południu

— **Przepowiednia pogody.** Wiedeńska stacya meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Średnio ciepło, pogoda lepsza, ale jeszcze niestała.

— **Z Politechniki.** Pp. Stanisław Chęłchowski, rodem z Warszawy, Mieczysław Karol Miłecki, rodem z Koźłowa w Galicji i Romuald Feliks Wowkonowicz, rodem z Sambora, złożyli na wydziale chemii technicznej tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy.

— **Ignacy Paderewski** bawi w Krakowie.

— **Z Rady szkolnej okręgowej miejskiej.** Na ostatnim posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej dla miasta Lwowa uchwalono między innemi wydanie planu miasta dla użytku szkół. Plan taki w rozmiarach 2×2 m. będzie dla początkujących uczniów punktem wyjścia dla nauki geografii.

Na tem posiedzeniu załatwiono także budżet szkolny na r. 1907. Prócz uchwalonych już przez Radę miejską zasadniczo nowych dwudziestu posad nauczycielskich dla szkół miejskich (kosztem około 18.000 koron), projekt budżetu obejmuje odciążenie rubrykę na biblioteki dla młodzieży szkolnej, na pomnożenie służby, szczególnie na czas zimy; dalej kreowanie dwóch nowych szkółek fröebelskich, a to w nowo projektowanych gmachach szkolnych przy ulicy Weteranów i Wuleckiej; w końcu

wydatki na zorganizowanie szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi na liceum sześcioklasowe. Ogółem budżet szkolny na rok 1907 wynosi kwotę 1.673.000 koron, czyli o 26.000 koron więcej niż na rok bieżący.

— **Potrzeby straży pożarnej.** Na wczorajszym posiedzeniu Sekeyi IV. Rady miejskiej komendant miejskiej straży p. Żytyni zadał sprawę ze swej podróży do kilku miast zagranicznych, celem poznania najnowszych urządzeń w dziedzinie pożarnictwa. Sekeya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i powzięła rezolucję w kierunku przyspieszenia potrzebnych w lwowskiej straży pożarnej ulepszeń, tak co do budynków, jak przyborów pożarniczych i organizacji personalu.

— **Zarazę pyska i racie** stwierdzono w dwóch krowiarniach w dzielnicy Grodeckiej, a to: przy ul. Berka 22 i przy ul. Szeptyckich 1. 11.

— **Zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego.** W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalili Zjazd zażądać: wyrugowania języka niemieckiego ze szkół; oddzielenia administracji Towarzystwa pedagogicznego od agendy wydawnictw; utworzenia syndykatu prawniczego przy Towarzystwie, który załatwiałby rekursy do władz wyższych w sprawach niekorzystnie przez Radę szkolną krajową zaopiniowanych lub załatwionych.

Uchwalono dalej odnieść się do konsystorza z żądaniem uwolnienia młodzieży szkolnej od udziału w tak tłumnym zebraniu, jak procesja. Do funduszu bursy przelano fundusze stypendyjne im. Mickiewicza i im. Sawczyńskiego.

Po rozprawach nad zmianą statutu uchwalono zmienić nazwę „Towarzystwa pedagogicznego“ na „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“. Uchwałę tę powzięto 23 głosami na 35 obecnych. Mniejszość założyła w tej sprawie *votum separatum*.

W końcu uchwalono zwołać ogólny wiec nauczycielstwa do Lwowa podczas kadencji sejmowej. Na tem o godz. 3 po południu Zjazd zaunknięto.

— **Z kolei.** Usunięcie przeszkół ruchu między Strzykami-Topolną a Jasienią Zamkową możliwe będzie przypuszczalnie po upływie 4 tygodni. Przez ten czas ruch towarowy na przestrzeni Strzyki-Topolnica-Sianki będzie wstrzymany. Prowizoryczne otwarcie ruchu osobowego z przesłaniem się podróży i przenoszeniem pakuików oraz przesyłek poczesnych poniżej 50 kg. nastąpi prawdopodobnie dnia 21 lipca b. r.

— **Egzamin dojrzałości** učenje w seminarjum nauczycielskim żeńskim we Lwowie odbył się w dniach od 2 do 14 lipca b. r. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. Tokarskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bachmanówna Marya, Bobinówna Zofia, Chobrzyńska Wilma, Drazekówna Julia (z odzn.), Furtakówna Marya, Gulajówna Katarzyna, Haimanówna Marya, Hegdussówna Karolina (z odznaczeniem), Herbistówna Józefa, Horbow Włodzimiera, Jacyszynówna Teodora, Jaworska Zuzanna, Jurkowska Walerya (z odzn.), Kaszyńska Zofia, Kolbuszewska Bronisława, Lanżańska Marya, Łuckówna Tekla, Łukasiewiczówna Marya, Markowska Władysława, Matkowska Natalia, Mielnikówna Helena, Ostapówna Janina, Payersfeldówna Ludmiła, Piasecka Olga, Preisówna Helena, Rozwodówna Marya, Sarnowska Stefania, Schmidtówna Karolina, Serafinówna Stefania, Siedziówna Amalia (z odzn.), Słonecka Melania, Smigielka Aurelia, Tarska Anna, Urbanowska Wanda, Watorska Stanisława, Wernikowska Marya, Werschlerówna Marya, Wiszekówna Marya, Wójcikówna Marya (z odzn.), Zalewska Filipina (z odzn.), Zalizacówna Eugenia, Zwaryczówna Marya, Metznerówna Ludwika (ekst.).

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 3 abiturjentki.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Buczaczu odbył się pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Tarnopolu, rady szkolnego dra Maurycego Maciszewskiego, w czasie od 27 czerwca do 4 lipca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Andorinan Isak, Aschkenazy Juliusz, Blumicz Józef, Bring Chaim, Bureczycki Michał, Diduch Michał, Frenkel Mendel, Jagendorf Efraim, Jastrenbski Dionizy, Kałuski Wincenty (z odzn.), Keffermüller Erazm, Kłodnicki Władysław (z odzn.), Kohn Isak, Kończakowski Alfred, Krzyżanowski Miron, Lysyj Michał (z odzn.), Miśkiewicz Julian, Nacht Elias, Pniaczek Maryan Paweł Michał, Rosłanowski Aloizy, Samelowiec Esua, Sandurski Sozont (z odzn.), Sobolewski Kazimierz, Spir r Abraham, Starczewski Julian, Świerzko Piotr, Weiss Simon, Horowitz Mendel (prywatysta), Socha Adam (prywatysta), Balicki Włodzimierz (ekst.), Myczek Józef (ekst.).

Pozwolono powtórzyć po feryach egzaminu z jednego przedmiotu pięciu abiturjentom, reprobowano na jeden rok dwóch uczniów publicznych i jednego eksternistę.

— **Znikł bez śladu.** Sześcioletni Franciszek Wielgos, wyszedłszy jeszcze przed kilkoma dniami z domu swych rodziców, zamieszkałych przy ulicy Snopkowskiej 1. 46, znikł od tego czasu bez śladu.

△ **Dezertor.** Komenda 11 p. art. kor. zawiadomiła policję, że onegdaj zbiegł z koszar kanonier Piotr Rybak.

△ **Wypadek w kamieniołomie.** Wczoraj przed południem w kamieniołomie na polach Zniesienia usunęła się ziemia i zasypała zatrudnionego tam robotnika Franciszka Nowaka. Jakkolwiek pospieszono mu natychmiast z ratunkiem, Nowak doznał już zgniecenia klatki piersiowej i złamania dwóch żeber.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło go do szpitala powszechnego.

△ **Krwawy dramat rodzinny** rozegrał się dziś o godzinie 10 przed południem w realności przy ul. Panieńskiej 1. 15. Mieszkający tam 28-letni Fischel Knoś pokłóciwszy się ze swą 64-letnią matką Reizlą, zadał jej w czasie sprzeczki ostrym drutem 7 pchnięć w lewe udo i brzuch.

Ranę, po opatrzeniu przez lekarza dr. Bunda, pozostawiono w opiece domowej, zbrodniarza zaś aresztowała policja.

△ **Znaczna zguba.** Pani Walewska zgubiła w ulicy Żulińskiego złoty pierścionek z rubinem i brylantkami, wartości 800 kor. i parę kuleczką z brylantami wartości 900 kor.

△ **Kronika policyjna.** W sklepie parasolnika Korkesa przy ulicy Karola Ludwika aresztowano wczoraj włóścianina Hnata Stachowa z Gajów za kradzież parasola.

Z Cetuli, powiatu jaworowskiego, doniesiono wczoraj policji w drodze telegraficznej, że skradziono tam dwa konie.

O kradzieży 6 par bucików i ucieczkę z terminu oskarżył majster szewski p. Kaczmarzki swego terminatora Eliasza Kalatyńskiego.

P. Annie Kalman skradziono dziś z wozu przy ul. Jagiellońskiej 1. 11 transmisję z damskiego roweru, latarkę, pompe i dzwonek, łącznej wartości 80 koron.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: We Lwowie; Karolina z hr. Dzieduszyckich Załęska, właścicielka dóbr ziemskich, w 70 r. życia; Eugenia Becht de Bechtenberg Schwangau, w 76 r. życia.

W Winnikach Elżbieta Dąbrowska, w 21 r. życia.

W Truskawcu Zygmunt Janiczek, emer. starszy rewident kolei państwowej, w 68 roku życia.

W Zakopanem Jan Kornicki, emer. profesor gimnazjalny.

W Jastrzębce starej ks. Józef Zielenka, tamtejszy proboszcz, w 63 r. życia.

W Cerekwi pod Bochnią ks. Michał Ekiert, deficyent, w 48 r. życia.

— **Z Krakowa** donoszą: O skróceniu godzin pracy w fabryce żelaza Zieleniewskiego donoszą, że p. Zieleniewski przyjął za zasadę skrócenie dnia roboczego z 10 na 9 godzin pracy, ponieważ jednak wzorem fabryk angielskich zamierza dać robotnikom w sobotę po południe wolne, przeto praca w zwykłe dni wynosić będzie 9 i pół godzin, w sobotę zaś tylko 6 i pół godzin, co razem daje tygodniowo 54 godzin pracy, zamiast dotychczasowych 60.

— **Zmiana własności.** Dobra Porchowa z przyległościami na Podolu od p. Artura Zaremby-Cieleckiego nabył w tych dniach p. Włodzimierz Słotwiński, b. właściciel Krukien, w powiecie mościskim.

— **Krajowy Zjazd strażacki w Krakowie,** zapowiedziany na 13 i 14 sierpnia b. r., został na mocy uchwały rady zawiadowczej Związku strażackiego z dnia 14 b. m. odroczony do r. 1907 z powodu, że się okazało, iż termin sierpniowy jest dla Zjazdów strażackich zupełnie nie odpowiedni, gdyż w tym czasie najwięcej zdarza się pożarów, więc też obecność strażaków na miejscu jest niezbędną. Ponadto w roku bieżącym powtarzające się tak często a niespodziewane powodzie również wymagają obecności korpusów strażackich w swoich siedzibach. Najważniejszym jednak motywem tego postanowienia była okoliczność, że w tegorocznym Zjeździe zamierzały wziąć udział wszystkie słowiańskie organizacje strażackie, a nie mogłyby tego uczynić strażackie z pod rosyjskiego i pruskiego zaboru, ze względu na obecne polityczne położenie i niemożności ukończenia na czas potrzebnych po temu przygotowań.

— **Nieudalą złeczką więźniów.** — Z Krakowa donoszą: W tutejszym gmachu więziennym, od strony ul. Kanonnej, w celi na II. piętrze, siedziało czterech więźniów, będących w śledztwie. Między nimi był jeden z Królestwa Polskiego, jeden cygan, a wszyscy mieli grubsze sprawy na sumieniu, bo byli przeznaczeni przed trybunał przysięgłych. Dlatego pragnęli za wszelką cenę wydobyć się z więzienia. Jak się pokazało, zdołali od łóżka oderwać kawałek żelaza, zrobili z niego piłkę i dąto do łupania muru. Za pomocą piłki wyrzuli kwardatowy kawałek deski, osłaniającej ścianę kazi, ale tak zręcznie, że można go było przed strażnikami więziennymi zasuwać i w ten sposób zakrywać wylupany otwór w grubym murze. Rumowisko, odpadające przy łupaniu muru, kryli pod podłogę za deską, tworzącą osłonę ściany. Robota musiała postępować bardzo powoli i bardzo ostrożnie, najmniejszy bowiem hałas, stuk upadającego rumowiska, mógł ją udaremnić i zepsuć plan ucieczki. — Więźniowie przez sze-

reg dui pracowali z wyteżeniem i już — już dochodzili do przebiccia muru. Ujrzeni nareszcie światło, przenikające mur z sąsiedniego ogrodu ks. rektora Spisa. W niedzielę w nocy mieli wykonać plan ucieczki. Tymczasem służba domu ks. rektora Spisa zauważyła padające na zewnątrz drobne okruchy rumowiska i zawiadomiła o tem, kogo należy. Dozorecy więzienni spłoszegli także wczoraj wieczorem podejrzane postępowanie więźniów. Wkroczone więc wieczorem do kazi, zarządzono ścisłą rewizję i odkryto wyloty prawie na wylot otwór w ścianie. Trzeba było wyjąć dwie, lub trzy cegły, by więźniowie jeden po drugim mogli pójść w świat szeroki przy pomocy sznura z przecieradeł. — Udaremniono jednak zamiar ucieczki, a więźniów umieszczono w innych celach.

— **Wypadek na kolei.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj na dworcu kolei Zachodniej, wskutek nieostrożności, lokomotywa najechała na pociąg osobowy, przyczem pięciu podróżnych zostało lekko rannych.

— **Strejk pomocników stolarskich** wybuchł w Budapeszcie.

— **Szczątki pałacu królewskiego.** Z Warszawy donoszą: Dzięki zabiegom inżyniera p. Nieciengiewicza wydobyto z Wisły pod Warszawą różne przedmioty starożytne, mianowicie: amorka dzierzącego macegę, wykutego z marmuru ciemnego; dwie podstawy marmurowe pod filary, 3 stopy wysokie; 4 ozdoby wazony marmurowe; 5 pater kamiennych pod kwiaty; kilkanaście płytek marmurowych białych i czarnych z posadzki; tarczę marmurową, oraz narożnik arkady, również z marmuru, z koronami królewskimi i herbami Wazów; dużą kulę żelazną, oraz kilkanaście odłamów marmuru, które, złożone w całość, tworzą basen wodotrysku. Następnie wydobyto z Wisły delfinę, wykutego z jednej bryły szarego marmuru z niebieskawymi żyłkami i kilka innych przedmiotów marmurowych, ogółem 11 sztuk. Obejrzawszy te zabytki, p. Wł. Korytyński wykazał, że pochodzą z pałacu letniego, wzniesionego na Przedmieściu krakowskim przez Władysława IV., a potem jego spadkobiercy, Jana Kazimierza Wazy, „Kazimierzowski” nazwanego. Wszystkie te szczątki pałacu królewskiego, przed dwustu pięćdziesięciu laty zatopione w Wiśle przez Szwedów, stały się własnością p. Nieciengiewicza, który ofiarował obecnie cały ten „pałac królewski” Towarzystwu sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. P. Nieciengiewicz prowadzi dalej poszukiwania.

Kronika prowincjonalna.

§ Pomnik Kościuszki w Samborze. Uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki, dłuta artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego, odbędzie się w Samborze dnia 8-go września b. r.

Kronika zagraniczna.

* Jubileusz urodzin J. Garibaldi. W roku przyszłym przypada setna rocznica urodzin Józefa Garibaldi, który ujrzał światło dzienne w Nizy w r. 1807. Włochy gotują się do uroczystego obchodu tej rocznicy. Jak wiadomo, Garibaldi tak jak i król Emanuel, mają mnóstwo pomników w Włoszech, tak, że, jak ktoś dowcipnie się wyraził, możnaby z nich utworzyć dwa pułki konny i pieszy. Najpiękniejszy jednak pomnik „Bohatera dwóch światów”, stoi na Janikulu w Rzymie. Jest tylko obawa, że obchód może się obrócić w demonstrację przeciw Watykanowi. Wiadomo także, iż garybaldyści walczyli w szeregach powstańczych w r. 1863.

* Wystawa powszechna w Kopenhadze odbędzie się w r. 1913.

* Rewolucyoniści rosyjscy w Paryżu. Wczoraj rozpoczął się w Paryżu proces z powodu znanej afery w lasku Vincennes, przyczem zginął anarchista rosyjski Stryga. Oskarżeni są: Wiktor Sokołow, jego przyjaciółka Zofia Sperańska i Aleksander Sokołow, którego wniesiono do sali na noszach, nie przyszedł jeszcze bowiem do siebie po ranach, wskutek wybuchu bomby. obrońcy protestują przeciw nazywaniu oskarżonych anarchistami: są oni tylko rosyjskimi rewolucjonistami. O zamiarach Strygi nie nie wiedzieli. Aleksander Sokołow oświadcza, że miał zamiar opuścić Francję i powrócić do Rosji.

Prokurator zażądał dla oskarżonych, którzy nadużyli gościnności Francyi, najwyższego wymiaru kary.

* Straszna katastrofa. W miejscowości Welsdorf, w Nowym Brunzwicku, prowincji kanadyjskiej, urządziła kolonia irlandzka uroczystość na pamiątkę bitwy nad rzeką Boyne, gdzie w r. 1690 Jakób II. został pobity przez Wilhelma III. Po wieczorku, podczas tańców, piorun uderzył w salę, zabił dwie osoby, znaczną zaś liczbę ciężko poranił. Powstał ogromny popłoch i wszyscy zaczęli tłoczyć się do drzwi. Tymczasem budynek runął i w gruzach zagrzebał kilkaset osób.

* Dżuma syberyjska. Z Petersburga telegrafują: Co do doniesienia z Grodna o

wybuchu dżumy syberyjskiej zaznaczyć należy, że doniesienie to odnosi się do okręgu białostockiego. Zaraza szerzy się przeważnie wśród bydła, mało zaś wśród ludzi. Zastosowano środki ochronne — niebezpieczeństwa niema.

* Groźny pożar szalał wczoraj przez 6 godzin w Nizym Nowogrodzie. Ofiarą płomieni padło 275 domów.

„Święto lata”.

Japoni nie zna wcale praktykowanego w Europie wypoczynku niedzielnego; dni robocze idą tam jeden za drugim bez przerwy, ale za to, gdy nadejdzie „święto” krajowe, cała Japonia weseli się i bawi. Świąt takich jest kilka, do najważniejszych zaś należą: „święto wiosny” i „święto lata”. To ostatnie przypada 16 lipca i trwa przez dni cztery, do 20-go.

Jak wszystko w Japonii wydaje się niezwykłym Europejczykowi, tak też i to święto, pełne wybuchów wesołości, dochodzącej nie raz do szaleństwa, jest niezwykłym, zwłaszcza gdy zważymy, że w zakresie religijnym jest ono poświęcone pamięci zmarłych, a więc odpowiada mniej więcej naszym „Zaduszkom”.

Japończycy nazywają te dni „Urabon”, albo „Bonatsuri”, Europejczycy zaś, zamieszkali w Japonii, dają mu nazwę „święta lata”. Wszyscy weselą się wówczas, bo w przekonaniu ogółu na ziemię w tych dniach zstępują duchy zmarłych i w ciągu czterech dni odwiedzają domy, gdzie mieszkali, gdzie modliły się w czasie pobytu na ziemi. Smutno im przez rok cały w grbach; niechajże więc ucieśnią się chociaż przez dni cztery widokiem wesołości wśród swoich następów.

Pierwszy dzień „święta letniego” ludność spędza na rzekach, lub nad ich brzegami. Wszystkie łodzie i statki przyzdobione są kwiatami, wstążkami, skrawkami barwnego papieru, chorągiewkami najrozmaitszych kształtów z najrozmaitszymi rysunkami i malowidłami. Wśród kwiatów przeważa lilia, symbol czystości życia; — ludność chce się pochwalić przed swymi przodkami, iż życie jej jest czyste. I rzeczywiście statystyka wykazuje, że w ciągu tych czterech dni przestępstwa są wyjątkowo rzadkością.

W „święto lata” pojawiają się we wszystkich domach i świątyniach nowe maty, na przyjęcie zaświatowych gości. Nawet najskromniejszy wyrobnik sprawia sobie nową matę, która mu następnie przez cały rok oddaje usługi.

Wspólnie z naszymi „zaduszkami”, a bardziej jeszcze z obrzędami istniejącymi na Rusi i Litwie, jest przygotowywanie jedzenia i czystowania niem zmarłych. Odwieczny przepis nie tylko określa dokładnie rodzaj potraw, lecz nawet ich ilość — nadzwyczaj małą. Potrawy mięsne i wogóle ze zwierząt żyjących, są stanowczo wykluczone; ryż, owoce, rodzaj makaronu z konfiturami — oto całe „menu” dla duchów. Za napój ma służyć tylko herbata i woda. Minimalne ilości tych potraw ustawia się w zacisznych zakątkach domów.

Na wzgórzach, nad brzegami rzek, w pobliżu świątyń, rozpalają Japończycy ogniska, niby nasza sobótki, ale liczniejsze. Ognie te mają być drogowskazami dla duchów, którzy zwracają się winny do świątyń i domów. Do tego samego celu służą pochodnie, ustawiane przed wrótami domostw. Na ulicach wesołość, tańce, śpiewy. Najslawniejsze „gęjsze” popisują się publicznie swą sztuką, gromadząc tłumy widzów bezpłatnych.

Ozwartego dnia odbywa się „pożegnanie duchów”. W tym celu puszcza się na wodę małe deseczki z latarkami drobniutkimi i z utworami poetycznymi na cześć zmarłych kreśleniami.

Notatki literacko-artystyczne.

Nasz Kraj rozpoczął drugie półrocze swego istnienia, które — mimo trudnych warunków — zdobyło dlań już uznanie w szerokich kołach czytelników. Niezwykle ciekawe pamiętniki Uniwersytetu kijowskiego, opracowane, według listów dr. Rudnickiego, przez dr. Antoniego J., dobiegły końca. W dziale opisów zamków i zabytków polskich, przybyły (bogato ilustrowane) Kruszwica i Trembowla. Za s-rę tę należy się wyławuietwu specjalna wdzięczność. Trzechsetną rocznicę urodzin mistrza Rembrandta upamiętniła redakcyja dobrze napisanym artykułem, uzupełnionym licznymi podobiznami dzieł nieśmiertelnego artysty i kapitalnymi jego autoportretami. Jako nowy atut uważać musimy znacznie rozszerzony dział: z ostatniej chwili. Część literacka obu ostatnich zeszytów — prozą i wierszem — bardzo bogata i dostarcza, zwłaszcza pr-numeratorom więkskim, sporo interesującej lektury. Nasz Kraj winien też stać się niezawodnym przyjacielem i towarzyszem w każdym dworze i dworku polskim.

(ch) »Neue Zeitschrift für Musik« (nr. 25) umieściła bardzo pochlebne i grunto-

wne sprawozdanie z preludyów i etud młodego i znakomitego już polskiego kompozytora Karola Szymanowskiego, którego uwertura grana była w Warszawie i Berlinie. Powyższe kompozycje fortepianowe oraz wariacje i fantazyja Szymanowskiego grane będą również w Paryżu przez jednego z najwybitniejszych francuskich pianistów.

Z letnich wywczasów.

Karlsbad, w lipcu.

Gdy przed kilku laty rozeszła się wieść, iż Karlsbad otrzyma swe własne wyścigi, z całym przynależnym aparatem, nie wykluczając totalizatora, — podniósł się ogólny protest i głos oburzenia w kołach „tubylew”. Mówiono — i słusznie zresztą, że takie ekscytowanie nerwów nie da się pogodzić z wymaganiami kuracyi karlsbardskiej; że nie da się pogodzić działanie „szprudla” i innych gorących źródeł z szansami startujących koni i z denerwującą spekulacyą na usposobienie dżokiejów. Mimo tego wyścigi zaprowadzono. Początkowo biegły dwu i trzylatki, potem zgłosiły się do biegów słynne stajnie, przybyli amatorowie specjaliści i gracze. U Puppa utworzył się rodzaj Jockey-klubu, a jubilerzy i magazyny konfekcyi damskiej zasypani zostali zamówieniami.

A jednak różne „ale”, które ozwały się, gdy wyścigi dopiero proponowano, nie zaspaly gruszek w popiele. Znalazszy dzielnego sprzymierzeńca w deficytach przedsiębiorstwa wyścigów, odniósł wreszcie zwycięstwo. Wiedeński Jockey-Club zażądał od gminy Karlsbadu 30.000 koron subwencji rocznej. Ojcowie miasta uznali, że kwoty tej użyć można na cele bardziej pięknych potrzeb i — odmówili. Wyścigów zatem już w r. b. nie będzie. Cieszą się surowi hygieniści karlsbardscy, ale lamentują sfery kupieckie i przemysłowe, zaprzeczając się bowiem nie da, że zaniechanie wyścigów fatalnie odbija się na ich bilansie.

Na cały tok życia zdrojowego kwestya wyścigów nie wywiera oczywiście żadnego wpływu. Bo nie dla wyścigów jadą ludzie do Karlsbadu. Obecnie jesteśmy już nieopodal zenitu sezonu, co oznacza, że w Karlsbadzie przepełnienie jak w beczce śledzi. — Przy „Mühlbrunn”, nieraz przez 20 minut czekać trzeba, zanim poprosi się człowieka, by mu napełniono kubek, a godzinami całeni czeka się na kąpiele w zakładach. — W porze śniadania, obiadu i kolacyi, zgłodniała rzesza kuracjuszy rzuca się w restauracyach, jak szarańcza na jadło.

Wedle ostatniej listy, bawi obecnie w Karlsbadzie samych Amerykanów przeszło 3.000. — Stanowią oni bardzo znaczny procent ogółu kuracjuszy, — i gdziekolwiek skierujesz kroki, natkniesz się na niewątpliwych ziomeków Roosevelta, których po jankiesowskim akcentcie angielszczyzny zaraz odróżnić można. Notabene Amerykanie są tu bardzo dobrze widziani, czynią bowiem wiele zakupów, zwłaszcza w sklepach porcelany i szkła, jakoteż starożytności. Sami bowiem przyznają, że mają u siebie wszystko — prócz wyrobów okraszonych czerem sztuki.

Automobil, nowoczesny, najświeższy i najkosztowniejszy — mówiąc nawiasem — środek komunikacyjny, odgrywa w Karlsbadzie nieposłednią rolę. Wycieczki odbywają się głównie zapomocą tego nowożytnego wehikułu. Celem ich najczęstszym pobliski Marienbad, dokąd kolej dowozi pasażerów w godzinie i trzech kwadransach, gdy autobusem dostać się można w godzinie. Gdy zaś chauffer „weźmie na ambii” — to jeszcze prędzej staje się u celu. — W tych dniach n. p. jeden z automobilistów przebył przestrzeń z Karlsbadu do Marienbadu w 50 minutach. Jako szczegół charakteryzujący amerykańską rozrzućność, zapisać tu wypada, że jeden z zamorskich gości sprowadził sobie z Ameryki swój własny samochód po opłacie szalonych kosztów frachtu i cła — jedynie dla tego, ponieważ „już się do niego przyzwyczaił”.

Dla uzupełnienia tej garstki wrażeń, winienem w imię sprawiedliwości zapisać, że zarządowi miasta należy się tylko uznanie za nieustanną troskę o to, by iść z postępem czasu, a nie pozostawać w tyle za żadnym z najgłośniejszych zdrojowisk świata. Nie szczędzi też Karlsbad funduszy, by utrzymać się na wysokości pierwszorzędnego miejsca kuracyjnego.

Nullus in season sine linea — możnaby powiedzieć, każdy rok bowiem istotnie przynosi coraz nowe nabytki. W tym sezonie n. p. otwarto wspaniały zakład kąpielowy „Elisabethbad”. Położony w parku Franciszka Józefa, urządzony według wszelkich nowoczesnych wymagań higieny, zaopatrzony we wszystko, czem tylko pochlubić się może najnowsza technika w tym zakresie, znakomitą oddaje on usługę kuracjuszom. Z

Rocznica Rembrandta.

(H) Minęło onegdaj trzysta lat od urodzenia jednego z największych geniuszów malarstwa wieków minionych. Rembrandt Harmensz von Ryn urodził się bowiem dn. 15 lipca 1606 w Leyden, w Holandii. Miasto to nie odgrywało zbyt wielkiej roli w historii malarstwa holenderskiego. Pulsowały tam ożywe życie ekonomiczne, polityczne i naukowe — sztuka stroniła jednak od przyszywej kolebki Rembrandta. Dom jego rodziców, zamożnych młynarzy, stał w Leyden niedaleko t. zw. białej bramy (Wittepoort) nad jednym z licznych kanałów Renn, przepływających miasto, ztąd rodzina ta nosiła przydomek *van Ryn*, a pięć z sześciorga dzieci młynarza Harmena (Hermana) Gerritszoon (syna Gerharda) był chłopak, który otrzymał przy chrzcie św. niezwykle imię Rembrandta. Trzej starsi jego bracia poświęcili się kupiectwu i rękodzielnictwu. Młody Rembrandt okazywał jednak tyle zdolności, że stary młynarz nie żałował kosztówłożonych na bardzo staranne wychowanie syna, który miał zostać — uczonym. Zamysły te spełżył na niczym. Rembrandt obrał sobie, wbrew woli ojca, inny zawód, zamieniając beret i togę młodego księzkowego na paletę. Pierwszym jego mistrzem był mało znany malarz Jakób Swaneburgh, a po trzech latach próby malarstwa i ciężkiej pracy Lastman w Amsterdamie. Lastmanowi zawdzięczał Rembrandt sztukę iniedziornictwa. Zapoznawszy się z nią dokładnie, powrócił do Leyden, gdzie kształcił się dalej na własną rękę, pracując po całych dniach bez wytchnienia. Z pracowni jego wyszły wówczas (r. 1627) dwa pierwsze dzieła większych rozmiarów: „Apostoł Paweł w więzieniu” i „Wekslarz”. — Można przejść wyprawdzie koło nich obojętnie, bo nie przejawiają tak wybitnie genialnych cech talentu Rembrandta, są jednak bardzo cennym dokumentem dla rozwoju tej twórczości, która umiała stopniowo wybić się na zawrotną wprost wyżynę sztuki ludzkiego ducha.

Z tego okresu życia Rembrandta przechowały się przeważnie mniejsze kompozycje, oraz kilkadziesiąt rysunków i szkiców, przedstawiających najczęściej autoportretowe studia i szkice. Brak zamówień i odpowiednich modeli kazał mu szukać tematów w najbliższym otoczeniu. Własna postać widziana w lustrze, promień słońca weiskający się przez wąskie okna do pracowni ponurej i ciemnej, gra światła i cieniów dostarczając mu wątku do ustawicznej pracy, w której walczył z trudnościami technicznymi światłocieniach dochodził wreszcie do zupełnego opanowania pędzla i rylca, posłusznego oddała genialnej dłoni mistrza. W tym też czasie zajmuje się pilnie sztachowaniem. Niezrównane, inigawkowe zdjęcia rysunkowe włóczek, żebraków, kalek i tragarzy, podobizny własnej, przepięknej głowy, pomnając z każdym niemal dniem ów skarb, jaki pozostawił nam w spuściźnie mistrz Rembrandt.

Portret zapewniał wówczas w Holandii najpewniejszy kawałek chleba. Młody, dorabiający się sławy artysta poświęcał więc studiom portretowym bardzo wiele czasu. Indywidualna siła jego talentu zerwała jednak stanowczo z dotychczasowym sposobem malowania i pojmowania portretu. Rembrandt zastosował tu odgrybą technikę malowania olejnego, która uwydatniała nie tylko całe bogactwo efektów światła i barw, lecz tworzyła zarazem obraz modelu żywy, pełen wyrazu i charakteru. Portrety te torowały Rembrandtowi drogę do sławy. W 1631 r. przybywa on do Amsterdamu, zdobywając szybko uznanie i wzięcie. Miasto patrycyuszów, pełne pokus, pochłonięto wkrótce stojącego u szczytu powodzenia artystę. Zynysłowa jego natura znalazła tu sposobność do czerpania pełną dłoń uciechy światowych z krynic rozkoszy życia... Rembrandt tarza się w złocie, szaleje, nie ustając mimo tego w pracy, która nosi na sobie odrębne piętno rozbujania w tym wirze zabawy, nie poznawionej natchnienia i wdzięku. Powstaje mnóstwo aktów kobiecych, przepysznych szkiców, przechowywanych teraz w sekretnych tekach muzealnych, a także i wiele płócien, dziwnie czystych, owianych tęsknotą za niedosięgniętymi ideałami duszy twórczej — za szczęściem.

Wawrzynny ściela mu się same pod nogi. Otacza go falanga uczniów, pracujących pod okiem mistrza w osobnych celach, aby żaden z nich nie utracił tak ze swojej indywidualności, mnożą się także zamówienia na portrety najbogatszych sfer Amsterdamu.

Rozkochanego w pięknie życia artystę pociąga dziwnym kontrastem — brzydota. Żydowska dzielnica Amsterdamu dostarcza mu obfitego materiału malarzkiego, w którym przeważają typy niemal potworne i odrażające. Jaskrawy strój synów Izraela cieleszy oko mistrza. Napawa się bogactwem jego barw, które uwydatniają jeszcze wyraz-

niej charakterystyczne oblicza, wykrzywione grymasem szyderstwa lub zawiesi. W tym czasie tworzy także wiele kompozycji religijnych, posilkując się studiami i szkicami z dziełniej żydowskiej, oraz jeden z najwspanialszych portretów zbiorowych: „Wykład anatomii dr. Talpa” (1632).

W rok po przyjeździe do Amsterdamu poznaje Rembrandt kuzynkę handlarza obrazów Henryka Uylenburgha, bogatą i piękną Saskię. Robi najpierw jej portret, rozkocharwszy się z całą poręcznością natury swej wrażliwej i namiętnej w uroczym dziewczynie. Po długich zabiegach otrzymuje jej rękę. Oboje młodzi, szczęśliwi i urodni otaczają się wschodnim niemal przepychem. Artysta, rozkocharny w złocistych makatach zbrojach zbytkownych i przepięknych wynurkach kupuje dom i zamienia go w królewską niemal rezydencję, godną tej miłości, która tu rozkwitła. Na ten czas przypada obraz: „Rembrandt ze żoną Saskią”. Mówi on wyraźnie o wszystkich dat i szczegółach, w jakiej malowany był epoce życia artysty. Ubrany z rycerską, w birecie ze strusimi piórami, na kolanach trzymając Saskię, w ręku puchar, upajającym napętniony trunkiem. — Na ustach jego ośladziwy jakiś uśmiech. Jak gdyby urałał całemu światu i głosił odniesiony tryumf wesela i szczęścia, które miało w sobie rozkładać czar junaetwa i młodości.

Nie kępowały zamówieniami i kaprysem mecenasów, mając zabezpieczony byt materyalny staje się Rembrandt sam sobą. Depce zwycięsko utarte już formy malarstwa i zdobywa nowe, idąc własną drogą, na której mu nikt dorównać nie może. Genialna jego twórczość krystalizuje się w „Ganymedzie”, „Zuzannie”, w szeregu przedziwnych aredydził pędzla i rylca, które zalegają tłumnie pracownię uwielbianego przez uczniów mistrza. W to życie jasne i bez troski pada jednak niespodzianie grom: Saskia umiera. Rembrandt zostaje sam z niemowlęciem, wypowiadając niepocieszony smutek i żal w „Ofierze Abrahama” i „Ofiarowaniu Manuego”. Kompozycje te przesiąknięte są łzami. Mistrz zamyka się w domu, zrywa ze światem, dostrzegając teraz dopiero, że stoi samotny wśród zadrzotnych i niechętnych, których trzymało tylko na wodzy szczęście i powodzenie Rembrandta. Jedyni jego goście, to dwaj żydzi, służący mu za model: Efraim Bonus i Menasseh ben Israel. Powoli przychodzi jednak uspokojenie. Ogromnie smutny obraz, na którym sam malarz z niewysłowionym wyrazem bólu podaje niemowlęciu flaszkę z mlekiem zapowiada powrót do dawnej gorączkowej pracy. Maluje znów typy żydowskie, — szychuje pejzaże holenderskie, o których mówi Muther, że „zdają się techną bezbrzeżnością przestrzeni. Dzięki tym rysunkom wyprzedził Rembrandt całe stulecie i stał się twórcą nowoczesnego pejzażu nastrojowego. Przejawia się w nich największy artysta przestworza, jaki żył kiedykolwiek”.

Małeńkie dziecię pozostawione przez Saskię domagało się jednak troskliwej opieki kobiecej. Rembrandt przyjął więc piastunkę, 23-letnią Henrykę Stoffels, a łagodność jej, dobroć i skromność ujęły tak artystę, że nie zapominając o swej jedynej wielkiej miłości, przy boku tej cichej kobiety szuka ukojenia i ulgi. Rozpoczyna się dlań nowe życie. Rembrandt nie wydala się prawie z domu, poświęcając się wyłącznie studiom pejzażowym i kompozycjom religijnym. Nad jego głową zbiera się tymczasem burza. Nie uświecone związkiem kościelnym pożycie jego z Henryką Stoffels wysyskują wrogowie i zawistni, aby pozbawić go sławy i mienia. Henryka idzie przed sąd, a dom mistrza omijają wszyscy, rzucając nań słowa potępienia i wzgardy. Rozgrywa się teraz jedna z najboleśniejszych tragedij geniusza ludzkości. Obrazów jego nikt nie kupuje, dom sprzedają na licytacji, znika dawny przepych i komfort, a złociste makaty, zbroje i sprzęty idą na opędzenie niezbędnych wydatków, na kawałek chleba dla Henryki i dziecka.

Rembrandt, z nieopuszczającym go nigdy uśmiechem drwiącym, znosi ciosy te z całym spokojem, nie ustając ani na chwilę pracować i tworzyć. Przenosi się do najuboższej dzielnicy żydowskiej, a syn jego Tytus i Henryka obnoszą po mieście szychy, rysunki i obrazy mistrza, nie znajdując nigdzie nabywców. Umierają mu dzieci, umiera wierna do zgonu przyjaciółka, a Rembrandt zostaje znów sam, nie umiając już znieść tego ogromu nieszczęść, jakich nie szczędził mu los i zawiść ludzka. Przejmując prawie malować, a włócząc się w lachmanach po szynkowniach, czeka już na śmierć, jak na wybawienie z życia niedoli i nędzy. Staje się pośmiewiskiem ulicy — on, twórca tylu aredydził i na ulicy niemal umiera dn. 8 października 1669 r.

Dorobek artystyczny pozostawił Rembrandt po sobie wielki, zarówno wartością, jak i liczbą. Malował on obrazy historyczne, rodzajowe, portrety, krajobrazy, sceny z życia domowego. Mistrzem jest zwłaszcza

w światłocieniach. Przy pomocy zdumiewającej gry światła ożywia postacie odtwarzane technieniem swej twórczości genialnej. Za najslawniejsze dzieła jego uważane są: „Straż nocna”, „Dozorcy” (w Amsterdamie), „Lekcja anatomii”, „Zuzanna w kąpielu” (w Hadze), „Rodzina Tobiasza”, „Święta rodzina” (t. zw. „Gospodarstwo stolarskie”), „Litościwy Samarytanin”, „Uczta w Emaus” (w Luwrze), „Cudzołożnica przed Chrystusem” (w zbiorze prywatnym królowej angielskiej), „Pozłotnik” (własność ks. Morny) itd., itd.

Ciekawe jest zestawienie cen, osiągniętych ze sprzedaży dzieł Rembrandta w ciągu trzech ostatnich wieków.

D. 12 maja 1734 r. podczas wysprzedaży zbiorów Sixa w Amsterdamie, ceny płócien mistrza wynosiły od 50 do 2510 flor. Na licytacji zabytków ks. Orleńskiego, w czasie rewolucji, jeden z obrazów p. t. „Kołyska” licytowany do 26.500 hłrwów, „Wiatrak” do 12.120. W r. 1793 „Święta Rodzina” osiągnęła cenę 17.120 hłrwów. Nabyty za 5000 fr. w r. 1802 „Złotnik”, sprzedano w r. 1835 za 15.000, w r. 1854 za 25.000, w r. 1865 za 155.000, w r. 1879 Schans z Nowego Yorku zapłacił zań 225.000 fr., a w r. 1888 Haraneyer nabył go za 400.000 fr. Gustaw Rotszylt za dwa portrety zapłacił 1.500.000 fr. W r. 1883 Muzeum berlińskie nabyło „Józefa i Putyfara” za 20.000 marek. Za rysunki Rembrandta osiągnano w ostatnich czasach po 10.000 fr., za akwafortę po 38.000. Ogółem wszystkie dzieła Rembrandta, rozrzucone po galeriach europejskich, są oceniane obecnie na 100 milionów franków.

OSTATNIA POCZTA.

P. Minister wojny, generał Pitreich był wczoraj przed południem u Najj. Pana w Ischlu na całogodzinnej niemal audyencji, po południu zaś wziął udział w obiedzie familijnym.

Prezydent ministrów dr. Wekerle przedłożył jednomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Na wczorajszym posiedzeniu Skupczyny serbskiej protestowali młodordykali przeciw protokołowi z ostatniego posiedzenia. Przyszło do wrzawy i hałasów, poczem protokół przyjęto 85 głosami przeciw 54. Następnie prezydent ministrów odczytał ukaz, otwierający nadzwyczajną sesję Skupczyny.

Na wczorajszej francuskiej Radzie gabinetowej zawiadomił minister wojny, Etienne, że szef szwadronu Dreyfus został przydzielony do 12 pułku artylerii w Vincennes, zaś Picquart obejmie natychmiast komendę wojskowego gubernatora Paryża.

W angielskiej Izbie gmin podsekretarz stanu Runtinan odpowiedział w zastępstwie sekretarza stanu Greya na zapytanie co do wizyty floty angielskiej na wodach rosyjskich, że ze strony rządu rosyjskiego przedstawiono, iż wobec sytuacji politycznej w Rosji pojawienie się okrętów wojennych obcego mocarstwa zostałoby zużytkowane w Rosji w celach agitacyjnych i byłoby połączone z pewnym niebezpieczeństwem. Wobec tego rząd z ubolewaniem musi odłożyć odwiedziny i w ogóle porzucił myśl wysłania tego roku floty na morze Północne.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rada państwa.

Wiedeń, 17 lipca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Prezydent zawiadamia, że przewodniczący komisji ekonomicznej doniósł mu, iż posłowie Flondor, Pihuljak, ks. Sapięha i Vukovic nie zjawili się na trzech kolejno po sobie następujących posiedzeniach komisji, nie usprawiedliwili swej nieobecności. Wobec tego Prezydent postawił wybór nowych członków komisji w ich miejsce na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

P. Romaniczuk wniósł interpelację: w sprawie odezwy P. Namiestnika hr. Polockiego do ludności w Galicji odnośnie do strejków rolnych; w sprawie zajęć w Niżniowie i w Lackiem; w sprawie nieuwzględnienia interpelacji co do ruchu wyborczego w Galicji; w sprawie rzekomego przesławiania Rusinów w Skolem. P. Jaworski interpeluje w sprawie postępowania

nia starostwa w Brzeżanach wobec ludności ruskiej.

Izba następnie po krótkiej dyskusji załatwiła traktat handlowy z Szwajcaryą, poczem przystąpiła do dalszej dyskusji nad upaństwowieniem kolei Północnej. Zabrał głos p. Ellenbogen.

Kraków, 17 lipca. (Tel. prywat.). W katedrze na Wawelu odprawił dziś o 9 rano ks. prałat Bandurski z okazji rocznicy śmierci królowej Jadwigi nabożeństwo, poczem przemówił od ołtarza. „Związek kobiet katolickich” złożył wspaniały wieniec na grobowen królowej Jadwigi.

Dziś bawi w Krakowie przeszło 50 młodzieży polskiej z Poznańskiego, ziemi Kaszubskiej i Westfalii. Wieczorem przez Częstochowę przybywa wielka wycieczka polska z Poznania i wielu miejscowości pod panowaniem niemieckim, zamieszkanych przez Polaków.

Dziś nie nadeszły do Krakowa pisma warszawskie.

Kraków, 17 lipca. (Tel. prywat.). Przed zwyczajnym trybunałem odbywa się dziś rozprawa przeciw Leonowi Misiolkowi, członkowi partii socjalno-demokratycznej i uczniowi Zygmunta Wasilewskiego, z powodu niesłusowania się do poleceń policjanta i zelżenia go w czasie zgromadzenia. urządnego d. 6 kwietnia b. r. przez posła Głabińskiego w sali Rady miejskiej w Krakowie. Wyrok zapadnie w południe.

Wiedeń, 17 lipca. Wiener Ztg. ogłasza: P. Minister rolnictwa nadał posadę kancelisty w okręgowym urzędzie górniczym w Drohobyczu podoficerowi 13 p. p., Ignacemu Włodkowi.

Bordeaux, 17 lipca. Pożar, który trwał całą noc, zniszczył wielką fabrykę oleju firmy Moret i Sp. Szkoda wynosi 3 miliony franków.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rosyi.

Petersburg, 17 lipca. Ukaz carski postanawia, że 7 pułk kawalerii rezerwy ma być pozbawiony sztandaru, udzielonego mu w r. 1902.

Petersburg, 17 lipca. (Pet. Ag. tel.). Z wielu stron nad Morzem Czarnem i Kaspjskim donoszą o silnych ulewach, które zrzadziły wielkie spustoszenia. Wiele mostów jest zerwanych.

Petersburg, 17 lipca. Przy onegdajszych zaburzeniach kilkoro dzieci poparzone gorącą wodą, którą lano z okien domów na ulicę.

Baku, 17 lipca. Anarchiści rozrzucają proklamacje, wzywające robotników, ażeby przemawiali tylko „językiem kul i bomb”. Odezwy podpisane są słowami: „Czerwona sotnia”. Miasto zupełnie zterroryzowane. Policja odmawia pełnienia służby.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 17 lipca 1906. Zamknięcie giełdy (Schlusscourse). Godzina 2 minut 30. Akcje austriackiego Zakładu kredytowego 667 50, Akcje węgierskiego Zakładu kredytowego 804.—, Akcje Anglobanku 310.—, Akcje Unionbanku 549.—, Akcje Landerbanku 435.—, Akcje Bankvereinu 548.—, Akcje Bodeneredit 1038.—, Akcje galicyjskiego Banku hipotecznego 587.—, Akcje kolei państwowych 672 75, Akcje kolei Południowej 166 25, Akcje kolei Elbe, thal 451.—, Akcje kolei Północnej 5530.—, Akcje kolei czerniowieckiej 581.—, Akcje Alpinu 573.—, Akcje Rima Murany 573 50. Akcje praskiego Towarzystwa żelaz. 2735.—, Akcje Fabryki broni 586.—, Akcje Tureckie tytoniowe 408.—, Akcje Galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego 510.—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 94 90, Renta majowa 99 60, Austriacka Renta koronowa 99 70, Węgierska Renta koronowa 95 10, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 90, 4 pre. Listy Banku hipotecznego 98 50, 4 i pół pre. Listy Banku hipotecznego 100 90, 5 pre. Listy Banku hipotecznego 111 60, 4 pre. Listy Banku krajowego 99.—, 4 i pół pre. Listy Banku krajowego 101 50, 5 pre. komunalne obligacje Banku krajowego 99 30, 4 pre. Galicyjskie oblig. propinacyjne 98 75, 4 pre. Galicyjska pożyczka krajowa z 1893 roku 97 85, 4 pre. pożyczka m. Lwowa 97 65, Losy tureckie 164.—, Marki 117 45, Ruble 251 50, 5° Ros. pożyczka 1906 r. 85 35.

Uspokojenie z powodu korzystnych notowań zagranicznych silne, później skutkiem braku interesu osłabione.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Kreczowiecki.

Warunki przedsiębiorstwa ogólne i szczegółowe, kosztorys sumaryczny, spis cen jednostkowych oraz plany przejrane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem opustu z cen jednostkowych nietylko cyframi, ale i literami.

Oferent winien na blankiecie na właściwym miejscu podać sekcję drogową i ofiarowany opust czy nadwyżkę cen jednostkowych bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mogą na każdą sekcję drogową osobno, jeżeli zaś oferta obejmowała kilka sekcji drogowych, wtedy podać w niej należy opust lub nadwyżkę cen fiskalnych dla każdej sekcji drogowej osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych sekcji drogowych.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiekolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisję przeprowadzającą licytację zwrócone, zaś po terminie licytacji nie będą oferty przyjmowane.

Z c. k. Namienictwa.
Lwów, dnia 12 lipca 1906.

L. cz. E. XXI. 773/6 (4). (5523 3-3)

W sprawie egzekucyjnej p. Herscha Zimmermana i Estery Zimmermann ur. Felig, zastąpionej przez adw. dra Pohla we Lwowie przeciw pp. Jakóbowi Aschenasemu przez kuratora Hugę Hellera Wiedeń II. Kleine Pfargasse 4, Deborze Etinger, Mindli Papern i Blimie Papern przez kuratora dra Liptaya we Lwowie i Freidzie Aschenase przez kuratora dra Lisiewicza we Lwowie o zniesienie współwłasności realności, odbędzie się dnia 12 września 1906 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. VI. licytacja realności pod lcons. 338 śródm. we Lwowie przy ulicy Doimów lort. 39 położonej, objętej whl. 313 śrdm. ks. gr. gm. m. Lwowa, składającej się z parceli likat. 265 o powierzchni 115 m², która obecnie jest gruntem pustym, nie zabudowanym, wraz z przynależnościami, składającymi się z parkanu, bliżej w protokole ocenienia z dnia 26 czerwca 1906 r. E. XXI 773/6 (3) poszczególnym.

Nieruchomość powyższa, wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 3240 kor. 90 h., w której mieści się już wartość przynależności w kwocie 20 kor. 90 h.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa wraz z przynależnościami na kwotę 3240 kor. 90 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszem zatwierdza się i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w oddziale XXI.

C. k. Sąd powiatowy Sek. I. Oddz. V.
Lwów, dnia 9 lipca 1906.

L. cz. E. 916/6 (4) E. 917/6 (4) (5593 2-2)

W sądzie tutejszym odbędzie się licytacja następujących nieruchomości:
I. połowy realności whl. 472 gm. Herzhady ocenionej na 1772 kor. 50 hal. z czego budynki na 648 kor., a grunt na resztę na 1124 kor. 50 hal. dnia 16 sierpnia 1906 o godz. 11 przed południem w biurze Nr. 2.

II. połowy realności whl. 472 gm. Herzhady ocenionej na 1772 kor. 50 hal., z czego budynki na 648 koron, a grunt na resztę 1124 kor. 50 hal. dnia 16 sierpnia 1906 o godz. 10 przed południem w biurze Nr. 2.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi: ad I. i II. budynków po 324 koron, a grunt po 747 kor. 89 hal.

Warunki licytacyjne i inne odnośnie dokumenta, przejrzeć można w sądzie tutejszym w biurze Nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozstrzeżenie tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-

dowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Tłumacz, dnia 13 czerwca 1906.

L. 14.349/1906. (5562 2-3)

O b w i e s z c z e n i e.

Trafika, opróżniona obecnie we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej Nr. 23 będzie obsadzona w drodze publicznej konkurencji. Zysk trafikanta od pobieranego dla tej trafiki w czasie od 1 czerwca 1905 do 30 maja 1906 materiału tytoniowego w wartości 23.803 koron 57 hal. wynosił 1925 koron 69 hal.

Wartość materiału stemplowego, pobieranego w ciągu powyższego okresu rocznego wynosiła 2164 koron. — Od sprzedaży tego materiału stemplowego przysługująca będzie prowizja w wysokości 1 1/2 procentu od wartości.

Drukowane formularze ofert można otrzymać bezpłatnie u władz skarbowych I. instancji i w nadzorach straży skarbowej.

Wadyum wynosi 20 koron i ma być złożone w gotówce w c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie. — Oferty mają być wystawione na przepisany druk i wniesione opieczetowane najdalej do 15go sierpnia 1906 do godziny 11 przed południem u naczelnika c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie.

C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego.
Lwów, dnia 10 lipca 1906.

L. cz. E. 364/6 (2) (5578 2-3)

W sprawie egzekucyjnej Chaji z Negrów Steppel, właścicielki realności w Lipie, przeciw niewiadomej z miejsca pobytu Neni Neger po Srułu, zastąpionej przez kuratora Salomona Bergera w Buczy i Ryfke Pinsker w Lipie o rozwiązanie współwłasności realności, objętej whl. 267 ks. gr. gm. Lipa — odbędzie się dnia 7 sierpnia 1906 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV. licytacja realności, objętej whl. 267 ks. gr. gm. Lipa, Chaji z Negrów Stepel w 4/6 częściach i Neni Neger po Srułu i Ryfki Pinsker po 1/6 części własnych.

Cenę wywołania stanowi omówiona przez strony interesowane kwota 1000 koron, poniżej której sprzedaż realności nie nastąpi.

Wierzycielom na realności będącej przedmiotem sprzedaży zastawniczo ubezpieczonym, przysługuje prawo hipoteki bez względu na cenę przez przetarg uzyskaną.

Uzyskać się mająca przez licytację cena kupna rozdzieloną będzie między współwłaścicieli, w stosunku do ich udziałów własnościowych.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w kancelarii Oddziału IV.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Bircza, dnia 23 czerwca 1906.

L. cz. E. 1674/5. (5590 2-3)

W sądzie tutejszym odbędzie się dnia 13 sierpnia 1906 godzina 9 rano przymuśowa licytacja realności whl. 438, 825 i 842 ks. gr. gm. Sokółów objętych.

Cena szacunkowa wynosi whl. 438 — 500 koron, whl. 825 — 4090 koron, whl. 842 — 680 koron.

Najniższa cena wynosi whl. 438 — 334 koron, whl. 825 — 2727 koron, whl. 842 — 454 koron.

Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tutejszym sądzie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Potocki, dnia 26 czerwca 1906.

L. cz. E. 1342/6 (4) (5512 2-3)

Dnia 31 sierpnia 1906 o godzinie 8 przed południem odbędzie się w biurze Nr. 6 sądu tutejszego licytacja realności objętych whl. 1030, 1346, 1337 i 1321 ks. gr. gm. Karłów i realności objętych whl. 853, 1045 i 1052 ks. gr. gminy Uście z przynależnościami.

Nieruchomości te oceniono, a to: a) realność whl. 1030 gm. Karłów na 2407 koron 63 halery, b) realność whl. 1336 gm. Karłów na 342 koron, c) realność whl. 1337 gminy Karłów na 306 koron 40 hal., d) realność whl. 1321 gm. Karłów na 527 koron 75 hal., e) realność whl. 853 gminy Uście na 95 koron, f) realność whl. 1045 gm. Uście na 557 koron, g) realność whl. 1052 gminy Uście na 762 koron.

Najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi ad a) 1605 kor. 8 hal., ad b) 200 koron, ad c) 204 koron 26 hal., ad d) 351 koron 82 hal., ad e) 63 koron 32 hal., ad f) 391 koron 32 hal., ad g) 508 koron.

Warunki licytacyjne i odnośnie dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym w biurze Nr. 9.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozstrzeżenie tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sniatyn, dnia 29 czerwca 1906.

Upadłości.

L. cz. S. 25/2 (235) (5611)

Uchwała tego sądu z dnia 16 grudnia 1902 l. cz. S. 25/3 (1) otworzony kupiecki konkurs do majątku zarejestr. firmy Wolf Czopp, skład farb i oleju we Lwowie ulica Żółkiewska l. 52 i właściciela tej firmy Maurycego Czoppa uznaje się po myśli § 189 ord. konk. za ukończony.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 12 lipca 1906.

Konkurs.

L. Prez. 7730 (12 w/6) (5501 3-3)

K o n k u r s.

Jest do obsadzenia po jednej posadzie wożnych: 1) przy sądzie krajowym w Krakowie i 2) przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące dla wysłużonych podoficerów zastrzeżone posady wożnych wnosić należy do 17 sierpnia 1906, a to: o posadę ad 1) do Prezydium sądu krajowego w Krakowie, o posadę zaś ad 2) do Prezydium sądu obwodowego w Wadowicach.

Prezydium sądu wyższego.
Kraków, 11 lipca 1906.

L. 1003/06. (5532 3-3)

K o n k u r s.

Gmina Bursztyn rozpisuje z powodu zgonu s. p. dra Andrzeja Macha, lekarza miejscowego, konkurs celem obsadzenia wakującej posady z płacą roczną 700 koron.

Ubiegający się kandydaci mają wnieść podania z odnośnymi świadectwami odbytej praktyki lekarskiej na ręce Zwierzchności gminnej w Bursztynie do 10 sierpnia b. r.

Bursztyn, dnia 12 lipca 1906.

L. 26.696. (5521 3-3)

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy c. k. gimnazjum w Gorlicach ewentualnie w razie obsadzenia tej posady w drodze przeniesienia tej posady sługi w innej szkole średniej w Galicji ogłasza c. k. Rada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do 31 sierpnia 1906.

Do tej posady przywiązane są następujące pobory:

płaca etatowa w kwocie 800 K rocznie; 20% dodatek aktywny w kwocie sto sześćdziesiąt koron rocznie; ubranie służbowe, tudzież ewentualnie wolne mieszkanie służbowe w budynku szkolnym.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryj, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszystkie czynności zwykłego stróża domowego, jak rąbanie i noszenie materiału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę ma wykazać:

1) znajomość języków krajowych w słowie i piśmie, świadectwami szkolnymi i własnoręcznymi próbami pisma;
2) uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków takiego sługi świadectwem c. k. lekarza rządowego;
3) nieprzekraczalny wiek do lat 40-tu metryką urodzenia;
4) zachowanie się pod względem moralnym i politycznym świadectwem moral-

ności, wystawianem przez właściwą władzę, jeżeli nie pozostaje w służbie publicznej;

5) dotychczasowe zatrudnienie świadectwami.

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do c. k. Rady szkolnej krajowej, a jeżeli ubiegający się pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

W myśl ustawy z dnia 10 kwietnia 1872 Dz. u. p. Nr. 60 mają przy wydaniu tej posady pierwszeństwo wysłużeni c. i k. względnie c. k. podoficerowie, posiadający wymaganą wyżej kwalifikację i zaopatrzeni w przepisany certyfikat c. i k. państwowego Ministerstwa wojny, względnie c. k. Ministerstwa obrony krajowej, który uprawnia do ubiegania się o posadę w służbie państwowej cywilnej.

Dopiero w braku takich kandydatów mogliby być uwzględnieni inni kandydaci, posiadający wymaganą kwalifikację.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.
Lwów, dnia 10 lipca 1906.

Prez. 1825 (4/6) (5515 2-3)

Przy c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach jest do obsadzenia posada starszego oficera kancelaryjnego w IX. klasie rangi.

Podania o tę lub o równą przy innym sądzie kolegialnym, ewentualnie opróżnić się mogącą posadę, należy wnieść do Prezydium sądu obwodowego w Wadowicach do dnia 21 sierpnia 1906.

C. k. Prezydium sądu obwodowego.
Wadowice, dnia 12 lipca 1906.

L. 65.509. (5561 2-3)

K o n k u r s.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada inspektora technicznej kontroli skarbowej w VII. klasie rangi z systemizowanymi poborami służbowymi.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać że posiadają przepisane wymogi i że złożyli egzamin przepisany reskrytem c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 9 kwietnia 1898 l. 13.373 (dz. rozp. Nr. 55) dla urzędników technicznej kontroli skarbowej.

Podania wnosić należy w ciągu czterech tygodni drogą służbową do Prezydium krajowej Dyrekcji skarbu.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu.
Lwów, dnia 8 lipca 1906.

L. 90/9. (5566 2-3)

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia 2 posad oficerałów kancelaryjnych przy magistracie w Kołomyi rozpisuje się niniejszem konkurs

Ubiegający się o tę posadę, do której przywiązane są pobory, równające się poborom urzędników rządowych XI. klasy rangi, oprócz ogólnych warunków, jakimi są:

Obywatelstwo austriackie, nieprzekroczony 40 ty rok życia Świadectwo zdrowia, nieposzlakowatość, uporządkowane stosunki majątkowe, tudzież znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, muszą nadto wykazać się świadectwem z ukończonej 4 klasy szkół średnich lub z ukończonej szkoły wyższej.

Uwolnieni od przedłożenia tego świadectwa są kandydaci, którzy zajmowali już stałą posadę urzędnika manipulacyjnego przy władzach rządowych lub autonomicznych.

Stabilizacja nastąpić może po roku zadawalającej służby uchwałą Rady miejskiej

Podania zaopatrzone w dokumenta wnosić należy do Prezydium Magistratu w Kołomyi w terminie do 15 sierpnia 1906

Magistrat.

Kuratele.

L. cz. P. 127/6. (5451 3-3)

Iwan Kuziow, syn Eustachego, z Kleszczówny uznany został marnotrawnym, a kuratorem dlań ustanowiono Stefana Brudnego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Rohatyn, dnia 14 maja 1906.

L. cz. L. 22/5 (8) (5509 3-3)

Marya Dolhun uznana umysłowo chora, jej kuratorem Wasył Dolhun z Bolanowie. C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Mościska, dnia 2 czerwca 1906.

L. cz. P. VI. 73/6 (5) (5472 3—3)

C. k. sąd powiatowy w Tarnopolu zawiadamia nad powodem umysłowej choroby kuratela nad Salomonem Herschem 2-in. Weissbarst z Tarnopola.

Kuratorem tegoż ustanawia się Chaskla Weissbarsta w Tarnopolu.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI. Tarnopol, dnia 4 maja 1906.

L. cz. L. 46 (6) (5490 3—3)

Jana Siembidę z Kurzyny małej uznano za marnotrawnego, a kuratorem jego ustanowiono Michała Siembidę z Kurzyny małej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I. Ulanów, dnia 26 czerwca 1906.

Wyroki prasowe.

L. cz. Pr. 114/6 (2) (5608)

O g ł o s z e n i e.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na mocy §§ 489 i 493 p. k. i § 37 ust. pras., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 26 czasopisma: „Głos robotniczy” z dnia 14 lipca 1906 w artykule: „Familia Potockich” zawiera znamiona występku z § 300 u. k., a zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Lwów, dnia 14 lipca 1906.

Rozmaite obwieszczenia.

(5535 2—3)

O g ł o s z e n i e.

Dr. Salamon Sternhell wpisany został na listę Adwokatów tutejszej Izby z siedzibą w Striju.

Z Wydziału Izby Adwokatów. Sambor, dnia 11 lipca 1906.

L. 2421. (5619)

List gończy.

Wieżni Piotr Blizniuk w skutek wyroku c. k. sądu obwodowego w Złoczowie z dnia 21 sierpnia 1899 L. 441 za zbrodnię kradzieży i ciężkiego uszkodzenia ciała na 9 lat ciężkiego więzienia skazany, zbiegł dnia 14 lipca 1906 od oddziału roboczego w Słatorze pow. Kimpolung, zabrawszy ze sobą odzież skarbową, stampilią S. T. F. I. zaopatrzoną, a mianowicie l. p. spodni ewilichowych, 1 koszulę, trzewiki, kamizelkę halinową i zamiast czapki kapelusz słomiany.

Tenże jest rodem z Cholojowa, powiatu Kamionka strumiłowa, przynależny do powiatu Kamionki strum., wieku 46 lat, stanu wolnego, religii gr. kat., zatrudnienia zarobnik, wzrostu 1.68 m., budowy ciała silnej, twarzy pełnej, czoła szerokiego, włosów krótko strzyżonych blond, brwi blond, oczu siwych, nosa małego, ust wąskich, podbródka owalnego, brody i wąsów golonych, szczególnych znaków mówi po polsku i rusku.

Uprasza się o wyśledzenie wyżej rzeczowanego zbiega, a wrazie przydybani go, o odstąpienie do powyższego c. k. Zakładu karnego.

C. k. Dyrekcja Zakładu karnego. Stanisławów, dnia 16 lipca 1906.

L. cz. C. I. 237/6 (1) (5603)

Przeciw Stefanowi Hawryszkiewiczowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Lubaczowie przez Jędrzeja Piwowara z Wielkich ócz pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 39 gm. Lipowiec z przyn.

Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencyja do ustnej rozprawy na dzień 27 sierpnia 1906, o godzinie 8 rano w biurze nr. 16 niżej wymienionego sądu.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Stefana Hawryszkiewicza, ustanawia się pana dra Majewskiego, adwokata w Lubaczowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Stefana Hawryszkiewicza w rzeczonych sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I. Lubaczów, dnia 20 czerwca 1906.

L. cz. Vr. VI. 18/6 (32) (5595 1—3)

O b w i e s z c z e n i e.

Tutejszy sąd wyrokiem zaocznym z dnia 29 marca b. r. Vr. 18/6 (32) został Abe Herzog, 26 lat mający, ślusarz, w ostatnich czasach w Podgórzu zamieszkały, za zbrodnię usiłowanego oszustwa z § 8, 197, 199 d.

u. k. popełnioną przez to, iż obcą kartę legitymacyjną uprawniającą osobę, dla której była wystawioną do zniżonej jazdy kolejną Północną, sfałszował na swoje nazwisko i takową się legitymował, skazany w myśl § 202 u. k. przy zastosowaniu § 265 p. k. na karę więzienia przez trzy tygodnie.

Gdy Abe Herzog wydalili się z miejsca swego zamieszkania w niewiadome miejsce i rzeczony wyrok zaoczny nie może mu być doręczony, przeto zawiadamia się go przez niniejsze obwieszczenie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział VI. Wadowice, dnia 7 lipca 1906.

L. cz. Cw. III. 727/6 (1) (5569)

Przeciw Jakóbowi Münzerowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu kraj. jako handl. w Krakowie przez Rubina Perlbergera pozew o 2000 kor.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty z dnia 4 lipca 1906 Cw. III. 727/6 (1).

Celem strzeżenia praw Jakóba Münzera, ustanawia się p. dra Maurycego Horowitza, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonych sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział III.

Kraków, dnia 4 lipca 1906.

L. cz. C. III. 143/6 (2) (5582)

Przeciw nieobecnemu Waniowi Lejcowskiemu z Tylawy wniośł Andrzej Kubik z Tylawy pozew o 420 kor.

Ustna rozprawa odbędzie się dnia 10 lipca 1906 o godzinie 11 1/2 przed południem w sądzie biuro Nr. 4.

Ustanowiony celem strzeżenia praw pozwanego Andrzej Licyszyn kuratorem będzie go zastępował, dopóki się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III. Dukla, dnia 16 czerwca 1906.

L. cz. Cw. 1279/6 (5) (5339)

Przeciw ks. Włodzimierzowi Kopyteżkowi z Tok, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu przez Markusa Marguliesę ze Skafatu pozew o 2400 i 1400 koron.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty z d. 27 czerwca 1906 l. cz. Cw. 1278/6 i Cw. 1279/6.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu, ustanawia się p. adwokata dr. Blausteina w Tarnopolu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomego z miejsca pobytu w rzeczonych sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II. Tarnopol, dnia 4 lipca 1906.

L. cz. C. III. 147/6 (1) (5553)

Przeciw nieobecnemu Michałowi Jurczakowi z Zydranowej wniośł do tut. sądu Salamon Polsker z Zydranowej pozew o 548 koron zpn.

Ustna rozprawa odbędzie się dnia 15 czerwca 1906 o godz. 11 rano.

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego Fecio Kukiet kuratorem będzie go zastępował na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III. Dukla, dnia 22 maja 1906.

L. cz. Cw. 1333/6 (1) (5574)

Przeciw p. Baruchowi Auerbachowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu przez p. Eudokię Toporowską w Zadzieszówce pozew o wydanie nakazu zapłaty względem sumy wekslowej 2000 koron i 800 koron zpn.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty z 5 lipca 1906 l. cz. Cw. 1333/6 (1).

Celem strzeżenia praw Barucha Auerbacha, ustanawia się p. adwokata Bronisława Csilliga w Tarnopolu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonych sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II. Tarnopol, dnia 5 lipca 1906.

L. cz. 930/3. (5549)

Na żądanie Towarzystwa kolei lokalnej Trzebinia-Skawce wdraża się w myśl § 18 ust. z dnia 19/5 1874 Nr. 70 dz. p. p. dochodzenie, celem stwierdzenia gruntów, które mają być wciągnięte bez ciężarów do parcel

kolejowych do tegoż Towarzystwa należących, a położonych w gminach Nieporaz, Regulice, Alwernia, Poręba-Zegota Okleśna.

Odnosne podanie wraz z wykazem parcel można przeglądać w tutej. sądzie w gódnach urzędowych.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV. Krzeszowice, dnia 2 czerwca 1906.

L. Prez. 1685 (186) (5536)

O g ł o s z e n i e.

Na III zwyczajną dnia 1 września 1906 rozpocząć się mającą kadencję sądu przysięgłych w Nowym Sączu, zamianowani zostali prezydent Edward Kostka przewodniczącym, radcy sądu krajowego dr. Tefil Matusiński, Franciszek Piszek, dr. Mieczysław Kiecki i Witold Pawłowski jego zastępcami.

Prezydium c. k. sądu obwodowego. Nowy Sącz, dnia 12 lipca 1906.

L. cz. E. 318/6 (3) (5553)

W sprawie egzekucyjnej Wincentego Księskiego o 1210 koron 20 hal. przeciw niewiadomym z miejsca pobytu Stanisławowi, Kazimierzowi Słowikowi, Franciszce Stachlowej i Józefie Waligórowej, ustanawia się dla tych ostatnich kuratorem Aleksandra Łukacza w Starym Sączu.

Tenże kurator zastępować będzie wyż

wymienionych na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III. Stary Sącz, dnia 12 czerwca 1906.

Spadki.

L. cz. A. 229/5 (8) (5398 2—3)

E d y k t

z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym.

C. k. sąd powiatowy w Wadowicach zawiadamia, że dnia 22 kwietnia 1906 w Barwałdzie średnim zmarł Jędrzej Bucki, pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli, w którym ustanawia dziedzicem Jana Buckiego.

Ponieważ sądowi miejsce pobytu Jana Buckiego nie jest znanym, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i dla nieobecnego ustanowionym kuratorem Franciszkiem Kubera.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I. Wadowice, dnia 7 czerwca 1906.

Doniesienia prywatne.

L. 5140 ex 1906.

(5557 2—3)

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 4 września 1906 o godzinie 12 w południe zostanie przeprowadzona w c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych oddział II. we Lwowie licytacja na dzierżawę skarbowego zakładu kąpielowego w Burkucie, powiatu Kosów, na lat 20 od 1 stycznia 1907 poczynawszy.

Bliższe warunki licytacji dzierżawy jakoteż projektu wykonać się mających przez dzierżawcę inwestycji, mogą być przejrzone w c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych oddział II. we Lwowie lub w c. k. Zarządzie lasów i dóbr państwowych w Jaworniku.

C. k. Dyrekcja lasów i dóbr państwowych we Lwowie, Oddział II.

Lwów, dnia 12 czerwca 1906

Sklep Mleczarni Przeworskiej

z ulicy Hetmańskiej przeniesiony

na ul. Sienkiewicza 1. 3

obok HOTELU GEORGE'A, gdzie przedtem Wiek Nowy.



O t r z y m a ł e m

świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo	kor. 320
" Souhong	4—
" Souhong zbiór majowy	6—
Kaysow	8—
Wysiewki z herbat	2 60
Wysiewki z najlepszych herbat	3 20
za pół kilograma.	

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

L. 8336/06.

Ogłoszenie.

Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypowiada niniejszem na podstawie § 63 statutów pp. Józefowi Kusinie i Annie Kusinowej kapitały pożyczkowe 943 kor. 14.520 kor. 74 hal. i 3205 kor. 95 hal., listami zastawnymi, pochodzące z większych sum 500 złr., 8200 złr. i 1800 złr. a. w. na hipotecę dóbr Poznachowice górne whl. 527 urzędu hipotecznego c. k. Sądu krajowego w Krakowie objętych, w powiecie Wielickim położonych, intabulowane, z tego Towarzystwa wypożyczone z dniem 30 czerwca 1906 jeszcze pozostałe

Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa więc pp. Józefa Kusinę i Annę Kusinową jako właścicieli tych dóbr, ażeby wypowiedziane kapitały w przeciągu sześciu miesięcy do kasy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego złożyli pod rygorem egzekucji, a mianowicie przymusowej sprzedaży rzeczonych dóbr.

Z Dyrekcji gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

We Lwowie, dnia 10 lipca 1906.

**Pozostałe nuty
do śpiewu i na fortepian**
z wydawnictwa „MELOMAN“
wysprzedaje
po niskich cenach
Ekspedycja Melomana Biuro dzienników
Pasaż Hausmana 9.

**Nowy ścienny
ROZKŁAD JAZDY**

ważny od 1 maja 1906

jest do nabycia

W biurze dzienników Pasaż Hausmana l. 9
po 70 hal.,
na kartonie po 1 kor.

**Utrzymuje na składzie
dzienniki zagraniczne:**

francuskie:

FIGARO
JOURNAL
GAULOIS

angielskie:

DAILY CHRONICLE

rosyjskie:

NOWOJE WREMIA

niemieckie:

FRANKFURTER ZEITUNG

Sokołowskiego

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie

wyszedł z druku

najnowszy bardzo dziś pożądany
Podręcznik dla podróżujących po Włoszech
pod tytułem

„Cztery tygodnie we Włoszech“

opracowany przez Dyrektora II. Szkoły realnej

MICHAŁA LITYŃSKIEGO.

Książka obejmuje wszelkie wskazówki i rady,
jakie dla zwiedzających pamiątki, kościoły,
muzea i galerie są pożądane.

Format i druk zastosowany do pod-
ręczników w innych językach.

Cena egzemplarza 5 K., z prze-
syłką 5 K. 50 h.

Na następujące pisma francuskie

przyjmuje prenumeratę:

Le Printemps,
L'Amour,
Revue de la Jeune Fille et de la
Femme,
Revue de la Mode,
La Toilette des Enfants,
La Vie au grand Air,
La Vie Heureuse,
Le Coquet,
Le Costume d'Enfant,
Les Dessous Elegants,
Femina,
France Mode,
Le Frou-Frou,
Le Globe Trotter,
La haute Mode de Paris,
L'Illustration,
Journal Universel,
Le Journal de la Jeunesse,
Le Journal Amusant,
Le Journal des Modistes Special,
Journal des Voyages,
La Mode Illustrée,
La Mode Pratique,
La Modiste Française,
La Modiste Parisienne,
La Modiste Universelle,
Le Moniteur de la Mode,
Musica,
La Nouvelle Mode,

Biuro dzienników i ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO

we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Kosztyrowy gratis



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo okrętowe, Linia Holandya-Ameryka.

Rachunek strat i zysków z dniem 31 grudnia 1905.

	Guld. hol.		Guld. hol.
Odpisy:		Saldo z roku poprzedniego	998 11 1/2
na parowce . . . guld. hol. 1,204.485-25		Obrachunek ruchu	3,551.629 11 1/2
„ miejsca lądowania, urzędzenia etc.	146.390-37	odsetek	120.674-49
		Weksele	4.999-13
Rezerwy:		Wysyłka listów	34.241-54
fundusz kotłowy i naprawy . . . guld. hol. 50.000-—		Przedawnione dywidendy	370-—
fundusz peryodycznej warty	216.000-—	Nadwyżka ze sprzedaży parowca „Amsterdam“	89.971-74
ubezpieczenie od wypadków	31.660-43 1/2		
Obrachunek dywidendy	297.660-43 1/2		
Tantiemy	1,845.000-—		
Saldo do nowego rachunku	307.669-99		
	1.678-08 1/2		
	3,802.884-13		3,802.884-13

Specjalny bilans dla Austrii z dniem 31 grudnia 1905.

	Koron	hal.		Koron	hal.
Obrachunek rachunku	936.620	45	Transporta kolejowe	297.579	59
			okrętowe	435.148	20
			Wyżywienie	47.862	90
			Podatek od głów w Stanach Zjednoczonych	32.370	—
			Zarząd austriacki	109.477	28
			Publikowanie	765	—
			Zysk jako saldo	13.917	48
	936.620	45		936.620	45

Wiedeń, w czerwcu 1906.

Austriacka Reprezentacja Niederlandzko-Amerykańskiego Towarzystwa okrętowego, Linia Hamburg-Ameryka.
GUSTAW PACHER.

Niederländisch-Amerikanische Dampfschiffahrts-Gesellschaft, Holland-Amerika-Linie.

Gewinn- und Verlustrechnung am 31 Dezember 1905.

	Holl. fl.		Holl. fl.
Abschreibungen:		Saldo des Vorjahres	998 11 1/2
auf Dampfer	Holl. fl. 1,204.485-25	Betriebsrechnung	3,551.629 11 1/2
auf Landungsplatz, Einrichtungen etc.	146.390-37	Zinsen-Konto	120.674-49
		Wechsel	4.999-13
Reserven:		Briefbeförderung	34.241-54
Kessel- u. Reparaturen-fonds	Holl. fl. 50.000-—	Verjäherte Dividenden	370-—
Fonds für periodische Überwachung	216.000-—	Überschuss beim Verkauf des Dampfers „Amsterdam“	89.971-74
Unfallversicherung	31.660-43 1/2		
Dividendenkonto	297.660-43 1/2		
Tantiemen	1,845.000-—		
Saldo auf neue Rechnung	307.669-99		
	1.678-08 1/2		
	3,802.884-13		3,802.884-13

Spezialbilanz für Österreich am 31 Dezember 1905.

	Kronen	h		Kronen	h
Betriebs-Konto	936.620	45	Transport per Bahn	297.579	59
			Transport per Schiff	435.148	20
			Verpflegung	47.862	90
			Kopfsteuer in den Vereinigten Staaten	32.370	—
			Verwaltung in Österreich	109.477	28
			Publizität	765	—
			Gewinn per Saldo	13.917	48
	936.620	45		936.620	45

Wien, im Juni 1906.

Österreichische Repräsentanz der Niederländisch-Amerikanischen Dampfschiffahrts-Gesellschaft, Holland-Amerika-Linie.
GUSTAV PACHER.

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem 3 halery, tłustym
petitem 4 halery.

Kompletny zbiór ustaw administracyjnych
Piwockiego oprawy korzystnie sprzedam.
Okazy, p. ste restante Sambor.

Dla gimnazjalistów! Internat przygoto-
wanie do egzaminów wstępnych. BIELSKA
Ossolińskich 8.

Osoba z lepszego towarzystwa, wszechstronnie
uzdolniona w gospodarstwie i kuchni, wiek
średni z pięknymi poleceniami, poszukuje umieszcze-
nia zarządczyni, towarzyszką, najchętniej wyjecha-
łaby do zakładu kąpielowego. Zgłoszenia przyjmuje
pod „Zarządczyni” biuro dzienników Wielm. Soko-
łowskiego, Pasaż Hausmana, Lwów.

Zaleszczyckie owoce!!

Morele wyborne 3 kor. 90 hal., gruszki cesarskie
3 kor. 50 h-l., rengoty przezdne 5 kor., tylko 1.
sorta w 5 kg. koszykach franco za zaliczką 100 kg.
m rel wielkich 45 kor. 100 kg gruszek wielkich
40 kor. franco stacya Zaleszczyki wysyła **D. & S.
Wenkert, Spółka owocarska z Zaleszczy-
kach.**

Kompletne wyprawy kuchenne najtaniej
poleca

Fr. CHLADEK

magazyn wyrobów żelaznych, metal., Lwów, Rynek 45.

Inspektor policyi

egz. z odbyłą praktyką poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod
Opalski Marian, Lwów, Leśna 11 a.

Zaleszczyckie sławne morele

w 5 k'g. koszykach z własnego ogrodu po
4 kor., II. gatunek 3-50 kor., wysyła w naj-
lepszym zadowoleniu za zaliczką franco

MAIMAN, Zaleszczyki.

Na myszy polne.

Trucizny na myszy polne:

Galki fosforowe,
Owies strychninowy,
Pszentka strychninowa.
Kaskol trujący tylko myszy, nie szko-
dliwy dla innych zwierząt

wyrobia

Lwowska fabryka chem. „TLEN”.

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwo-
lenie władzy politycznej.

Biuro

Towarzystwa wzajemnej pomocy u-
czestników powstania polskiego z r.
1863/4 przeniesione zostało na ulicę
Cichą 1. 5.

Poszukuje się kupna starych mebli
mahoniowych ale w dobrym stanie.
Zgłoszenia pod „Meble” Biuro ogło-
szeń, Pasaż Hausmana 9, Lwów.

Morele (Aprykozy)

najlepszego gatunku wielkie ładne wyborne co-
dziennie świeżo rwane w koszykach 5 k'g. franco
za zaliczką 3 60 L. PRINZ, Zaleszczyki.

MORELE (Aprykozy)

najlepszego gatunku wielkie ładne, wyborne la-
codziennie świeżo rwane w 5 k'g. koszykach franco
za zaliczką kor. 3.60 wysyła **RUBIN PRINZ,
Zaleszczyki.**

Morele

doborowe, troskliwie opakowane w ce-
nie po kor. 3.40 za kosz 5-cio kilowy
franco do każdej poczty, wysyła

Zakład Sadowniczy BRACI NIEMCZEWSKICH
w Okopach św. Trójcy
poczta - telegraf Kozaczówka.

PILIPTON

woda odnawiająca włosy: jest to jedyny w swoim
rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub
wypłowiętym naturalny, piękny kolor. Cena 3 koron.
Jan Ihnatowicz
Lwów, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. Kraków,
Sukiennice 20. Przemyśl, ul. Mickiewicza 11. Stani-
sławów, ul. Sapieżyńska 21, oraz wszędzie do nabycia.

**Nowy wynalazek!**

200 listów uznania!

Korkociąg

„GEHA”

posiada zupełnie oryginalną kon-
strukcję i jest ze wszystkich naj-
praktyczniejszy:

Nie łamie flaszek!

Nie forsuje rąk!

Nie wzburza płynu!

Nie wydiera się z korka!

Nie wymaga trzymania flaszki!

Lekkie naciśnięcie bocznego ramienia wystarczy, aby
najciężniej zaskrzypiały korki wyszedł natychmiast
i spokojnie z butelki!

Zupełnie odpowiednio na prezenty!

Cena kor. 2-40.

Do nabycia w pierwszorzędnym handlu żela-
znych, porcelanowych, galanterijnych, porcelany i
zastaw stołowych lub u general. zastępcy:

J. F. KLECZEŃSKI, Lwów,
Sykstuska 16.

Hurtowny skład patent. nowości galanterijnych.
Cena wysyłkowa kor. 2.—, p. rto 45 h., z obra-
niem 20 hal. więcej.

Swów tylko 4 dni

sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek,
28, 29, 30 i 31 lipiec.

Plac wyścigowy
codziennie 2 przedstawienia
po południu o 2 godzinie, wieczorem o 8 godz.

Wstęp wolny po południu od 1 godziny, wieczorem od 7 godziny.

Wieczorne przedstawienie

jest zupełnie takie samo jak popołudniowe.

Wszystkie miejsca są pod nieprzemakalnym dachem.

**BUFFALO BILL'S
WILD WEST**



A Congress of Rough Riders of the World

(najznakomitsi w świecie jeźdźcy)

pod osobistym kierownictwem

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Bill’a”

który występuje publicznie po raz ostatni.

Kto go teraz nie zobaczy, nie zobaczy go już nigdy.

Trzy pociągi specjalne.

Największa w świecie

1300 ludzi
i koni.

Wystawa

zawierająca najznakomitszych jeźdźców wszelkich
narodów,

jedynie w swoim rodzaju
wielowisko.

Zjednoczenie
Zachodu ze
Wschodem.

100

Wznowoskórców:

Naczelnicy,
Wojownicy,
Kobiety
i dzieci.

Przedstawienie

Wild-West

Wild-Ost.

Trupa japońskich

„Samurai”

przedstawiająca swe stare i no-
wożytno manewry woj. nne.

„BUFFALO BILL”, mistrz strzel-
ców konnych strzelający nadzw-
yczaj cenne jadąc cwałem na koniu.



Walka nad Little Big Horn, w której bierze udział
800 Indian, szpiegów, żołnierzy i koni, prawdziwa
wojskowa tragedia z niezwykłą dokładnością wy-
stawiona o dekoracjach nadzwyczaj wspaniałych
przedstawiających pobojowisko, gdzie generał
Custer znalazł śmierć.

Najlepszego systemu przyrządy elektryczne oświetlają
arenę z jasnością dnia.

Zapowiedziane przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.
Jedna karta wstępu uprawnia do zobaczenia wszystkich zapowiedzianych
osobliwości.

Ceny miejsc:

I miejsce K 2.—, Krzesło numerowane K 4.—, Miejsce rezerwowe
K 5.—, Krzesło w łóży K 8.—, Łoża (6 krzeseł) K 48.—.

Dzieci poniżej 10 lat płać na wszystkich miejscach połowę.

Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od
godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

W lokalu Księgarni Polskiej B. POŁONIECKIEGO
ul. Akademicka 2 a
od godziny 9 do 11 przed południem.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych we Lwowie

Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE (Fahrscheinhefty) kombino-
wane-okrężne (Rundreise) i powrotne do wszystkich i ze wszyst-
kich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością 45—60
i 90 dni i opustem od 12—35 procent od cen normalnych.

BILETY KARTONOWE zwykłe do wszystkich stacji
w kraju i zagranicą.

Na obecny sezon poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpo-
wiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:
Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecji (Lido), Triestu, Capri, Ne-
apolu, Nizzei, Florencji, Rzymu etc.

Do Karlsbadu, Wrocławia, Drezdna, Lipska, Berlina, Bremy, Ham-
burga, Paryża z ważnością 45—60 i 90 dni.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincję wysyła się za zaliczką pocztową
lub też za pośrednictwem odnośnej stacji kolejowej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 koron
zadatku i podać dzień od którego bilet ma być ważnym.